

cfw

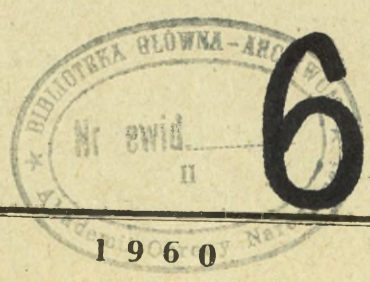
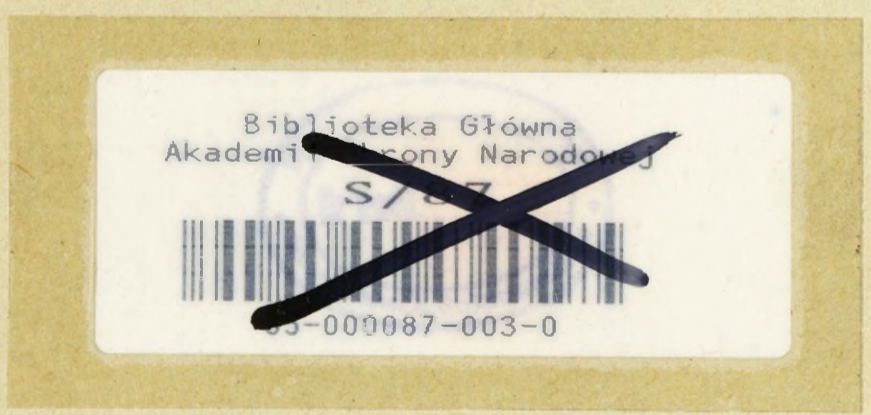
**AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO**  
im. gen. broni K. Świerczewskiego

KATEDRA Nr II

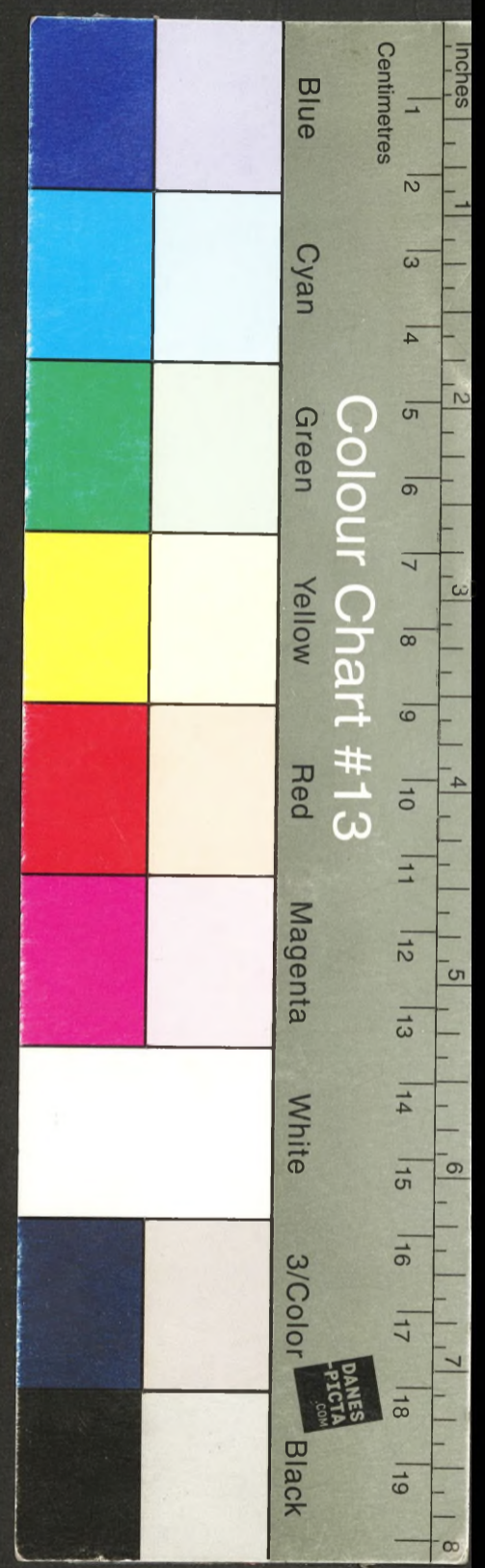
Egz. Nr 62

mjr dypl. ZAWADZKI

WYPISY Z OPRACOWAŃ DO TEMATU:  
**ZASADY ORGANIZACJI I PRACY ORGANÓW  
INTENDENTURY W WOJSKU POLSKIM DO XIX WIEKU**



**60566**



cfw

**AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO**  
im. gen. broni K. Świerczewskiego

---

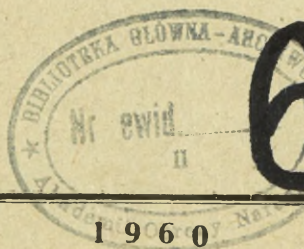
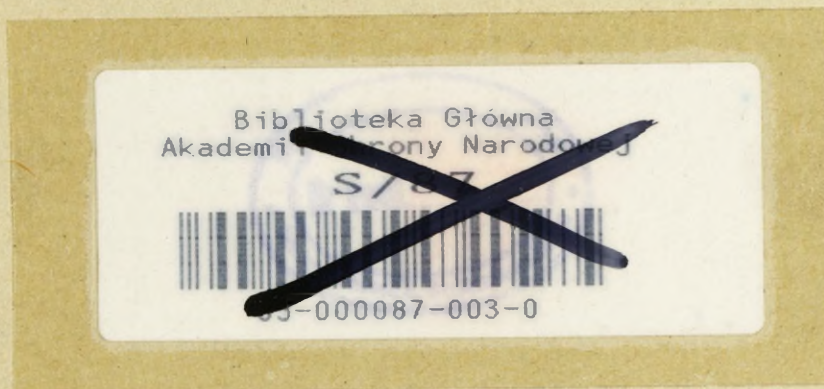
KATEDRA Nr 11

Egz. Nr ..... 62

mjr dypl. ZAWADZKI

WYPISY Z OPRACOWAŃ DO TEMATU:

**ZASADY ORGANIZACJI I PRACY ORGANÓW  
INTENDENTURY W WOJSKU POLSKIM DO XIX WIEKU**



**60566**

---

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO  
im. gen. broni K. Swierczewskiego

---

KATEDRA Nr 11

Rok szkolny 1959/60  
Dla wykładowców i słuchaczy I kursów Fak. 1, 2, 3.



mjr dypl. ZAWADZKI St.

WYPISY Z OPRACOWAN DO TEMATU,  
"ZASADY ORGANIZACJI I PRACY ORGANÓW INTENDENTURY  
W WOJSKU POLSKIM DO XIX WIEKU"



---

REMBERTOW

M A J

1960 r.

Temat: "Zasady organizacji i pracy organów intendencji w wojsku polskim do XIX wieku".

Treść: I. Opracowania ogólne:

1. Dzieje administracji wojska w Polsce przedrozbiorowej /963-1795 r./ - Praca zbiorowa - "Dziesięciolecie P.S.Z. /1918-28 r./.
2. Kartki z dziejów służby kwatermistrzowskiej w Polsce do 1864 r. - gen. bryg. prof. St. Okęcki.

II. Materiały szczegółowe z poszczególnych okresów historii:

1. Tabory i zaopatrywanie w XV w. - Z Kaczmarczyk i S.Weyman.
2. Warunki bytowe żołnierza w XVII w. - B.Baranowski.
3. Warunki bytowe żołnierza w XVIII w. - J. Wimmer.
4. System zaopatrywania wojska polskiego w XVIII w. - J. Wimmer.

1. "DZIESIECIOLECIE INTENDENTURY POLSKIEJ SIŁY ZBROJNEJ"  
1918-1928 r. Praca zbiorowa -Wyd. M.S.W., W-wa 1928 r.

### ADMINISTRACJA WOJSKOWA W POLSCE

Dzieje administracji wojska w Polsce przedrozbiorowej.  
/963 - 1795/.

Za czasów pierwszej historycznej dynastii Piastów, książę, jako absolutny monarcha, był źródłem wszelkiego prawa oraz wykonawcą władzy administracyjnej. Władza ta obejmowała jednak szczytły zakres działania, gdyż książę zajmował się prawie jedynie sprawami wojska i skarbu. Owcześnie siła zbrojna była w zupełności podporządkowana księciu, który zasadniczo był sam jej naczelnym wodzem.

Wykonawcami woli monarchy w dziedzinie administracji byli urzędnicy. Aczkolwiek pierwsze dane o urzędnikach spotykamy na przełomie XI i XII wieku, to jednak istnieli oni prawdopodobnie już wcześniej, a mianowicie za Bolesława Chrobrego na przełomie X i XI wieku, względnie nawet za Mieszka I w drugiej połowie X wieku. Urzędnicy ówczesni dzielili się na dwie kategorie 1/ dworska oraz 2/ wykonujących władzę na obszarze kraju. Urzędy dworskie przemieniły się z czasem na ziemskie i tym samym z centralnych stały się dzielnicowymi, poczem powróciły do dawnego swego charakteru dworskiego i centralnego. W dziedzinie administracji wchodziły prawie wyłącznie w rachubę urzędy, powołane do życia celem wykonywania zarządu kraju. Za podstawę organizacji tych urzędów użyto grody. Znajdowały się one wewnątrz kraju oraz /liczniej i gęściej/ na jego kresach i stanowiły siedzibę administracji państwowej. Na czele grodu pozostawał kasztelan, któremu do pomocy w sprawach wojskowych dodano /w XIII w./ wojskowego. Co się tyczy zakresu działania administracji wojskowej, to wiemy, że w grodach gromadzono zapasy żywności na wypadek wojny, względnie oblężenia grodu. Celem umożliwienia grodomi spełniania zadań w dziedzinie administracji wojskowej, okoliczne przyłączone do grodu wsie

obowiązane były do dostarczenia mu taroz, ludzi do wypieku chleba, bicia bydła itp.

Ibrahim - ibn - Jakób, bawiąc w 965 r. w Magdeburgu w charakterze posła arabskiego do Ottona Wielkiego, zamieścił w swych zapiskach, że Mieszko I nakłada podatki bizantyńskich mitkalach i że z wpływów z tych podatków utrzymuje 3.000 wojowników. Otrzymywali oni każdego miesiąca pewną kwotę pieniędzy we wspomnianych bizantyńskich mitkalach i poza tem konie, odzież, oręż oraz wszystko inne, czego im do walki było potrzeba.

Syn i następca Mieszka, Bolesław Chrobry, który prowadził szereg wojen, rozporządzał już stałą przyboczną drużyną bojową, którą wynagradzał dobrami ziemskimi /beneficjami/. Gdy ponadto wznosił liczne kasztele i grody warowne, zwłaszcza w obronie nadodrzańskich przepraw, t~~o~~nie ulega kwestii, że i on musiał posługiwać się specjalnymi organami administracji wojskowej.

Bolesław Krzywousty stosował /oblężenie Nakła/ na większą skalę maszyny oblężnicze, koła zaopatrzone w gwoździe itp. Zaopatrzenie w nie wojska wymagało bądź co bądź wysiłków administracyjnych. Posiadał ten król jazdę nadworną - o której wiemy z kroniki Galla - że część jej pasła konie, a część zajęta była gromadzeniem żywności. Co dziesięciu włościan musiało wówczas dostarczać na wojnę jednego piechura, którego rodzinę utrzymywało dziesięciu włościan, pozostałych w domu. Na ludności spoczywał wówczas również ciężar "straży" grodów, którą poprzednio spełniała załogująca w nich jazda. Na jej utrzymanie służyła danina stróży, wynosząca po jednej miarze żyta i po jednej miarze owsa od każdego pługa. Oweczesne rycerstwo, obdarzone ziemią z zastrzeżeniem obowiązku wojskowej, nie otrzymywało już od monarchy utrzymania konia, odzieży, broni i tp, lecz musiało to wszystko sprawnie i utrzymywać się w czasie wyprawy z dochodów z otrzymanej ziemi.

Za panowania jego następcy, króla Kazimierza Wielkiego /1330-1370/, administracja na rzecz wojska miała

już wielkie pole działania. W skład pospolitego ruszenia wchodził szlachtę, z którymi zawierano umowy. Na ich podstawie zobowiązani byli oni do stawiania się na wojnę na koniu pewnej wartości, do dostarczania na wyprawę wozu z parą lub czwórką koni, do opłaty pieniężnej zamiast brania udziału w wyprawie itp. Kmiecie znów w dobrach, lokowanych na prawie niemieckim opłacali - pewien podatek na potrzeby wojenne.

Statut wiślicki zobowiązywał całą ludność rolną, a zwłaszcza każdego szlachcica do służby wojskowej. Powinność wojskowa ograniczała się jedynie do służby wewnątrz kraju, w czasie której odbywający tę służbę musiał się sam utrzymywać. Natomiast, o ile wojsko miało walczyć poza granicami kraju, to musiał je król o to prosić i odpowiednio wynagradzać i utrzymywać. Podczas marszu wojsko miało jednak zawsze prawo domagać się pastwiska dla koni i strawy dla ludzi. Poza tem, za następcy Kazimierza Wielkiego - Ludwika, w paktach koszyckich ustalono, że król obowiązany był w razie wyprawy zagranicznej wynagradzać żołnierzom straty, poniesione poza granicami kraju. Pierwszy z Jagiellonów, król Władysław Jagiełło, rozszerzył prawo do domagania się wynagrodzenia za poniesione straty a to także na wypadek, o ile one zostały poniesione w czasie wojny wewnątrz kraju oraz z powodu dostania się do niewoli, zaś ostatni król ze wspomnianej dynastii, Zygmunt August, przed wyprawą moskiewską zniósł wspomniane prawo do odszkodowania, podnosząc w zamian żołd.

Za Piastów, powinność wojenna obejmowała także wyprawianie podwód pod żywność. W niektórych wypadkach utrzymywanie taborów z żywnością było konieczne. Pod tym względem istnieje w kronikach kilka wzmianek. Tak za Władysława Hermana musiano zaniechać oblężenia Nakła z powodu braku żywności. Z tej samej przyczyny Bolesław Krzywousty nie mógł przedsięwziąć napadu na Pragę i t.d. Król mógł jednak uwolnić od obowiązku dostarczania wspomnianych podwód.

Za Jagiellonów władza wykonawcza należała nadal w całej pełni do króla. Nie był nikim i niczym w wykonywa-

niu tej władzy krępowany i przed nikim odpowiedzialny, mianował też według swego uznania urzędników z wyjątkiem sprawujących funkcje sądowe. Sam też dowodził naczelnie wojskiem.

Urzędy wojewodów, kasztelanów i.t.p. chociaż straciły na zakresie działania i znaczeniu, istniały nadal. W ciągu omawianego okresu powstały ostatecznie w Polsce nowe urzędy centralne koronne i nadworne. Powstał również, acz powolniej, urząd hetmana. Wodzem wojska, czy pospolitego ruszenia, czy rot zaciężnych był w zasadzie król, ale brał on już sam coraz rzadziej udział w wojnie.

Od końca XIV w. poczynają się zjawiać, do tej pory nieznani, zastępcy króla na wojnie: hetmani. Służba wojskowa wewnątrz kraju pozostała bezpłatna i to pod groźbą konfiskaty dóbr. Z tego okresu pochodzi uchwała zjazdu poznańskiego z 26 stycznia 1403 r., mocą której, "ziemianie wszyscy i każdy od pierwszego aż do ostatniego bez żadnego wyjątku... mają wyruszyć i niezwłocznie, nie zważając na żadne okoliczności, obowiązani będą wystąpić z orężem zaczepnym i obronnym dla odpierania rzeczonych wrogów dla bronienia własnej ojczyzny.... także, iż w tym wypadku kmiecie dóbr królewskich, zarówno jak ziemskich, wszyscy i każdy z osobna, będą obowiązani .... oraz, że szlachta, tak samo jak kmiecie, mają zabierać z sobą żywność wystarczającą na 6 tygodni". Rycerze biorący udział w wyprawie grunwaldzkiej, musieli zabrać ze sobą wóz, naładowany żywnością na parę tygodni, mieli jej zapas wystarczający prawdopodobnie na 6 tygodni według poprzednio wspomnianego wzoru poznańskiego /wielkopolskiego/. W razie zarządzanego pospolitego ruszenia, miasta obowiązane były dostarczyć tzw. wozów wojennych, zaopatrzonych w żywność i.t.p. Miejsca obu wspomnianych kategorii wojowników zajmuje z biegiem czasu żołnierz zaciężny. Równocześnie z tym, administracja wojskowa, o ile do tej pory istniała, musi również ulec przekształceniu, jeżeli zaś nie istniała, to z chwilą zaprowadzenia wojska zaciężnego, staje się konieczną. Wojsko

bowiem zaciężne pełni służbę na podstawie umów, zawieranych z rotmistrzami, którzy za pewną kwotę, dostarczają umówionej ilości żołnierzy.

Poprzednio wspomniany sposób tworzenia piechoty drogą zawierania umów z rotmistrzami, zmienił się w IV w., kiedy to królowie /począwszy od Zygmunta I/ wydają żołnierzom, poleconym przez hetmanów, upoważnienia na piśmie, zwane "listami przypowiednimi" do formowania pieszych rot.

Organizacja siły zbrojnej w omawianej dobie była tego rodzaju, iż król wchodził w układ z organizatorem oddziału /roty/ a ten ze znanymi sobie żołnierzami t.zw. towarzyszami. Taki żołnierz /towarzysz/ zazwyczaj nie tylko sam służył, lecz organizował dokoła siebie ze swych znajomych większy czy mniejszy poczet. Ponieważ sam zaciężny wzg. rotmistrz za niego wykładał własne fundusze na wyekwipowanie oraz w początkowym okresie służby na wyżywienie i żołd, przeto stan ekwipowania oraz warunki materialne służby nie były jednolite, jako że zależały od zasobności pieniężnej.

Wojsko w Polsce zbierało się tylko w razie wojny. Jedynie tylko na granicy Podola i Ukrainy z powodu napadów tatarskich utrzymywano stałe załogi, w skład których wchodziła przeważnie jazda. Utrzymywano ją z poborów łanowych, a od 1569 r. z dochodów dóbr królewskich, jako wojska kwarciane. O ile w skład załogi kresowej wchodziła także i piechota, odbierała ona żołd ze skarbu królewskiego.

Za czasów króla Kazimierza Jagiellończyka, płaca w piechocie wynosiła po 5 złotych za kwartał. Oprócz pieniędzy wydawano piechocie sukno. Ale był to właściwie handel. Królowie nabywali sukno od kupców i wydawali je żołnierzom na rachunek żołdu. Wszystkie potrzeby żołnierzy jak: umundurowanie, uzbrojenie itp. zaspakajano z żołdów, których pewną liczbę potrącali sobie rotmistrze, dostarczając w odpowiednim stosunku mniejszą liczbę żołnierzy.

Oprócz wypłaty żołdu, obowiązywali się królowie wynagradzać szkody, poniesione przez żołnierzy na służbie

to znaczy królowie obowiązują się tylko swem słowem żoźd należy wypłacać i szkody nagradzać, lub też pozwalają w razie nie wypłaty, upominać siebie, a gdyby i to nie skutkowało, "wjechać w dobra stołu swego" i pobierać z nich dochody, dopóki pretensja zaspokojoną nie będzie.

W znakomitym na ówczesne czasy dziele hetmana Jana Tarnowskiego p.t. "Consilium reionis bellicosae", autor zaleca, by w sztabie armii znajdował się m.in. qusestor exercitus, który będzie za podskarbiego", poza tym "Probantmaister, co żywność będzie obmyślał dla wojska", ponadto "Szancmaister, albo oboźny, co będzie obóz kładł" itp. Mamy tu więc projekt ustanowienia generalnego płatnika, oficera żywnościowego, oficera inżynierii itp. Podlegaliby oni z natury rzeczy w czasie wojny, i tylko w czasie wojny królowi wzgl. hetmanowi, dowodzącemu wojskiem.

W epoce królów elekcyjnych władza królów<sup>W</sup> była ograniczona układami, wytknięta paktami oraz podlegała zarówno pod względem ustawodawczym jak i wykonawczym sejmowi. Sejm nadawał w owej epoce kierunek administracji państwa, ale ponieważ zbierał się rzadko, przeto zadanie to spełniał przeważnie nadal król. Wprawdzie utworzono instytucję senatorów - rezydentów, ale mieli oni tylko głos opiniujący i doradczy. W rzeczywistości - wskutek zależności królów od uprawnionych do ich wyboru oraz długich bezkrólewí działo się w Polsce to, czego chciała i co dyktowała szlachta. A ponieważ wszelkie reformy godziły w jej supremację i interesy, nie dochodziły one do skutku. Tym się też tłumaczy, że kiedy równocześnie w Europie administracja państwa i inne dziedziny życia państwowego podlegały gruntownym zmianom, w Polsce pozostawało po dawnemu. Z pośród urzędów koronnych i nadwornych, większe znaczenie mieli, o ile idzie o sprawy wojska, pisarzopolny, wielki strażnik i wielki oboźny. Zarząd spraw wojskowych i skarbowo - wojskowych przeszedł na komisje wojskowe z hetmanem wielkim na czele, w skład których wchodziłi wybierani przez sejm na 2 lata komisarze.

Punkt ciężkości spoczywał jednak na sejmie, który uchwalał podatki i kontrolował zużytkowywanie ich wpływów.

Podstawą było wojsko kwarciane, utrzymywane z czwartej części dochodów z dóbr królewskich, pozatem piechota łanowa, czyli wybraniecka oraz kozacy. Wojsko kwarciane stałego etatu nie miało a liczba jego zależała od ilości przyznanych nań pieniędzy z dochodów kwarcianych. Nie wszystkie bowiem dochody z kwarty obracano na utrzymanie wojska kwarcianego, a znaczną ich część na cele postronne, nie mające nic wspólnego z właściwym przeznaczeniem kwarty.

... W dziedzinie administracji wojskowej, przewrót wprowadza biorąca w wojnach Batorego z Moskwą udział piechota niemiecka i węgierska. Roty niemieckie obejmowały od 400 do 500 żołdaków i posiadały nieznaną dotąd w Polsce liczną i bardzo rozgałęzioną administrację. Tak np. rota Marcina Weyhera w r. 1579, składająca się z 541 pieszych miała 1 kapitana, 1 porucznika, 1 chorążego, 1 feldfebla i każdy z nich posiadał sługę, utrzymywanego na żołdzie skarbowym. Z niższych stopni prócz feldfebla, do którego należało szykowanie roty, znajdowali się jeszcze: pisarz kapitański, Führer, który prowadził rotę podczas marszu, furjer, który zapisywał kwatery i opatrywał rotę w żywność, 2 radców czyli schultheisów do sążenia wykroczeń żołnierzy, 2 draabantów, stanowiących przyboozną straż kapitańską, rusznikarza, felczera.

Pułk niemiecki Krzysztofa Rozrażewskiego, który uczestniczył w wyprawie połockiej, składał się z 4 rot. Do sztabu pułkowego należy oprócz pułkownika, wachtmeister-lejtenant ze sługą, prowiant meister z pisarzem i sługą, kapelan, chirurg, profos z towarzyszem czyli wiceprofosem z dwoma sługami i 4 żołdakami, nareszcie kat. Prócz tego sam pułkownik miał własnego sekretarza, 8 żołdaków przybooznej straży, rusznikarza, trębacza, 2 bębniarzy i otrzymywał oprócz 600 zł. kuchennych pieniędzy, po 24 zł. na miesiąc na 2 wozy skarbowe. Ta mnogość organów administracyjnych tłumaczy się koniecznością i obowiązkiem żywienia ze skarbu

państwa /króla/ wszystkich najemników.

Jeżeli porównamy system administracji wewnątrz oddziałów /gdyż innej nie było/ to funkcje gospodarcze /żywność, kwatery itp/ w rotach polskich spełniali podlegli rotmistrzowi towarzysze, przełożeni żołnierzy, zaś w rotach niemieckich - specjaliści funkcjonariusze.

Wielki nieład panował pod względem żywienia wojska. Zwykle za wojskiem ciągnęły długim pasmem wozy z żywnością. Gdy się zaś ta wyczerpała, żołnierz obowiązany był żyć z żołdu, musiał kupować żywność na majdanie u bazarników. Ale wtenczas ceny za wszystkie artykuły bardzo się podnosiły. Przytem i bazarnicy nie zawsze bywali w możności dostawiania żywności do obozów. Tak np. podczas oblężenia Półcocka, z powodu złych dróg i niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciela, dowozy zupełnie ustały i żołnierze musieli się karmić mięsem padłych koni. Oprócz tego żywiono się drogą rekwizycji. Zwykle na te ekspedycje wyprawiano luźną czeladź pod dowództwem kilku towarzyszy. Nie-podobna było jednak utrzymać w porządku swawolnej czeladzi i rekwizycja zamieniała się w grabież. Stąd wojsko dla kraju, w którym toczyła się wojna, stawało <sup>się</sup> prawdziwą plagą. Cierpiały <sup>także</sup> wiele wozy i konie, gdy trzeba było często po złych drogach posyłać o kilkanaście mil do obozu po żywność i furaz jak to było pod koniec oblężenia Pskowa. Ale i w reszcie Europy było wówczas nie lepiej.

Piechota węgierska wywarła wpływ na piechotę polską prawie wyłącznie w dziedzinie wyposażenia i uposażenia, wzrastała bowiem płaca w piechocie polskiej.

Natomiast piechota niemiecka wywarła znaczny i głęboki wpływ na dalszy rozwój organizacji administracji wojska polskiego. Pod wpływem bowiem piechoty niemieckiej, powstała piechota polska cudzoziemskiego /niemieckiego/ autoramentu. W jej skład wchodziłi żołnierze polscy, ale organizacja, administracja, gospodarstwo itp. opierało się o wzory niemieckie. Piechota <sup>nie</sup> tworzyła się wówczas już na podstawie pocztów towarzyskich, lecz ogólnego werbunku. Rota tej piechoty otrzymawała nazwę kompanii. W każdej z nich winni się

byli znajdować ...." stanowniczy albo prowiantowy /furjer/ jeden, który dla naznaczenia stanowiska, dla skupywania żywności, przodem z wozami zajeżdża; gdyż powinien mieć każdy kapitan 3 wozy poczwórne z gotową żywnością /lub więcej/ dla żołdaków, wchodząc do obozu potracając im potrosze w pieniądżach, aby nie głodnieli, kiedy nie mogą dostać gdzie indziej kupić. Ci wszyscy w boju szeregów i dobrej strawy dogładają, jeden drugiemu pomagają..."

Gdy sejm i społeczeństwo uświadomiły sobie, że pułkownicy zamiast utrzymywać i opłacać odpowiednią liczbę żołnierzy, sami lwia część pieniędzy zabierają - pomyślano o próbach reformy, które jednak niewielkie dały wyniki. Próbowano również poprawić los żołnierzy, między innymi charakterystyczne jest np. odnowienie przez Stefana Batorego w obozie pod Woroncem /1581 r./ artykułów targowych i wojskowych dla "panów żołnierzy", które zastrzegały m.in. tańsze nabywanie żywności na targach. Żołnierz bowiem otrzymywał od pułkownika w naturze tylko broń i ekwipunek a pozatem drobną ilość pieniędzy w gotówce, za którą sam się zaopatrywał w żywność. Nadużyciem sprzyjał niewątpliwie brak administracji wojskowej zwłaszcza o charakterze centralnym. Tak bardzo niedoceniano wówczas tej dziedziny i starano się ominąć wszystko to, coby jej powstanie uzasadniało, że z czasem skarb państwa zaprzestał nawet wypłacać umówione wynagrodzenie szefom pułków, a ograniczał się tylko do upoważnienia pułków do ściągania przez ich delegatów pieniędzy bezpośrednio od podatników.

Mimo, że ci delegaci pułków cisnęli niemiłosiernie ludność, żołnierz nie otrzymywał często przez długi czas żołdu, Ta właśnie okoliczność spowodowała uchwałę sejmu 1717 r. "punktualnej płacy" dla każdej chorągwi /jazda/ i regimentu /piechota/. Ponieważ uchwała ta została urzeczywistniona jedynie w pdniesieniu do oficerów, stały się stanowiska oficerskie, jako zapewniające dobry i regularny dochód, bardzo pożądane. Doprowadziło to do kupowania szarż oficerskich od oficerów i ich spadkobierców, przyczem ustaliła się pewna

taksa, a m. cena szarży oficerskiej wynosiła 4-krotną płacę roczną. Nabywano te szarże nawet dla nieletnich.

Okazuje się tedy, że system gospodarstwa niemieckiego był nie najlepszy i że wprowadzenie piechoty niemieckiej i jej naśladowanie było pod każdym względem rzeczą chybioną. Odrzucić jednakże ową piechotę, od czasu jak panowie i szlachta stali się szefami regimentów, było już niepodobieństwem, sprzeciwiało się to bowiem interesom tych ludzi, którzy Rzpltą rządzą.

Podówczas sprawność wojska cierpiała bardzo wskutek nieposłuszeństwa żołnierzy. Spowodowały je dwie zwłaszcza przyczyny: niepłacenie żołdu i wadliwy sposób żywienia wojska. Słusznie mówi Heidenzstein: "że tam, gdzie żołdu się nie płaci, władza wojskowa nie wiele znaczy". I na innym miejscu "... wielkie się nieukontentowanie w wojsku objawiło z powodu braku żywności. Wielu bez pożegnania hetmana odjechało, piechota prawie wszystka się rozeszła". Niemniej: "W wojsku rozprężenie było wielkie. Kilka chorągwi nie usłuchawszy rozkazu hetmana, żeby wszyscy razem ściśnieni maszerowali, rzuciło się na bok po żywność i furaz i rabowało jakby w nieprzyjacielskim kraju, szeregowi i ciury obozowi raz wraz chorągwie opuszczali".

Celem wprowadzenia więc porządku i karności w wojsku niezbędna była zmiana systemu żywienia żołnierzy a przede wszystkim regularna płaca żołdu. Ale to wymagało już reformy w rządzie Rzpltej. Tymczasem zamiast reformy i jakichkolwiek ulepszeń w ustroju państwa polskiego, szerzyła się w nim coraz większa anarchia, musiało tedy i wojsko wpadać w coraz większy nieład i nierząd.

Żywienie wojska podczas wypraw wojennych odbywało się także poprzednio wspomnianym trybem. Historia podaje nam dwa tylko przykłady dowozu żywności żołnierzom, mianowicie w r. 1626/7, gdy żywność dostarczano wojsku działającemu w Prusach, za pośrednictwem prowiantmagistrów Krzysztofa Ossolińskiego, a potem Leśniowolskiego, starosty brańskiego oraz podczas drugiej wojny ze Szwedami, gdy stany przyjęły na siebie dobrowolnie prowiantowanie wojska w na-

turze albo pieniędzmi po 7 1/2 złotych z łanu z dóbr królewskich, duchownych i dziedzicznych. W obu tych razach Wisła ułatwiała dostawę żywności wojsku.

Za Władysława IV /1638-1648/ utrwalił się jeszcze bardziej niemiecki system zaciągów i administracji, mimo, że wojsko składało się już przeważnie z samych Polaków, jako że król chciał się uwolnić od zależności od obcych. Położenie żołnierza pozostało nadal złe. Nie polepszył się bowiem ani stan skarbu państwa, ani sposób administracji, nie zmalała też zachłanność szefów pułków i ustanowionych z ich ramienia pułkowników - czemu wszystkiemu sprzyjał brak jakiegokolwiek kontroli, zwłaszcza wobec zupełnego niestnienia jakiegokolwiek władzy administracyjnej o charakterze centralnym. Król, czy hetman zajmował się wojskiem tylko w czasie wojny, a wówczas nie było ani czasu ani możliwości jakiegokolwiek, w szczególności na dłuższą metę obliczonej poprawy stosunków. Uporządkował i rozszerzył zbrojownie w Krakowie, Barce, Wilnie, Pucku i Malbörgu oraz wznosił nowe cekaury w Warszawie, Kamieniu Podolskim i Lwowie, co musiało z istoty rzeczy wpłynąć na wzrost zadań administracji wojskowej.

Specjalne warunki pod względem zaopatrywania wojska, obowiązywały w czasie wyprawy wiedeńskiej. Co się zaś tyczy wyżywienia "aby infanteria nie ogłodniała, ponieważ magazyny publiczne nigdy skuteczne nie były, warujemy sobie u ur. oficerów, aby w osobnych na każdą rotę wozach prowiant na pół roku mieli za rewizją generał-prowiant-magistra.

Za czasów wojako chyli się ku upadkowi, mimo prób szeregu reform. Przede wszystkim, na sejmie w 1717 r. został ustanowiony stały komput /etat/ dla wojska, a jednocześnie wyznaczono mu stałe kwatery i stałą płacę, którą miały pobierać chorągwie i regimenty z dóbr królewskich i duchownych oraz z połkowego z dóbr szlacheckich, nawzajem z jednych i tych samych województw i powiatów, między którymi stałe rozdzielano wojsko.

Sejm 1717 r. jednak nie objął równocześnie funduszy na wystawienie regimentów, ani goty dla inspektora pie-

choty, którego urząd świeżo ustanowił, nie wyznaczył, a o korpusie artylerii jakby zupełnie zapomniał, chociaż broń ta, w odpowiedni materiał wojenny nie zaopatrzona, już prawie nie istniała i wymagała wielkich ofiar dla podniesienia się z upadku. O rzeczach drobniejszych, jak lekarstwa i rekwiizyta lazaretowe, potrzeby kancelaryjne itp. zupełnie również zapomniał. Słowem, ten nieprzezorny sejm, sądząc o sobie, że wielkich rzeczy dokazał, wyznaczywszy wojsku stałą, i jak twierdził, punktualną płacę, która wcale punktualną nie była, rzucił resztę na barki wojska, aby się urządzało samo, jak chciało i jak mogło. Za wszystkie te błędy i grzechy sejm musiała płacić piechota umniejszeniem swych szeregów i nie-szczęśliwy gemein jaskrawą nędzą.

W regimencie istniało kilka kas, jak mundurowa, w której składano abougi na umundurowanie, wakantowa, z której płacono handgelóy przy werbunkach rekrutów, sprawiano dla nich przymundurek, jak parę koszul, płudry i tuzewiki, z tejże kasy pokrywano straty, przez dezertorów wyrządzone, którzy częstokroć nie tylko mundur, ale i broń unosili, wreszcie kasa straconych żołnierzy, przeznaczona na niesienie pomocy rannym i okaleczonym na wojnie.

Niektóre drobne wydatki, jak na podróże oficerów delegowanych w interesie regimentu, na furmanów za przewóz sukna na mundury, na sprawianie instrumentów muzycznych itp. ponosili szefowie. Oni także płacili mistrzom sprawiedliwości za ścięcie, powieszenie lub tłuczenie kołem, reszta pogłównego szła na utrzymanie szefów - pasożytów, którzy ani rządzą, ani komenderowali regimentami, gdyż obowiązki te spoczywały na pułkownikach. Szefowie nosili tylko piękny tytuł, odbierali honory i wysoką gażę a w dodatku hazard od wszystkich stopni w swym regimencie.

Ubóstwo skarbu powodowało, że artyleria nie rozporządzała w czasie wojny dostateczną liczbą puszkarzy, tak, że zabitego wzgl. rannego puszkarza nie można było zastąpić innym, wobec czego zdarzało się, że działa musiały pozostawać bezczynne. Z drugiej strony nie zawsze można było na wypadek wojny

znaleźć dostatecznej liczby puszkarzy, gdyż najmowano ich tylko na czas wojny, a po jej ukończeniu zwalniano. Dopiero od czasów Władysława IV utrzymywano puszkarzy na żołdzie nawet w czasie pokoju.

Dla artylerii /czego nie spotykamy w innych rodzajach broni/ skarb koronny zakupywał w większych ilościach broń ręczną, dostarczał ją rotmistrzom i odnośną kwotę potrącał ratami z przysługującego im żołdu.

Za panowania Władysława IV ukazały się nowe artykuły. Z tych artykułów tylko nie wiele tyczy się administracji. Tak art. IX stanowi odnośnie puszkarzy .."A z warty, albo z bateryj żadnym sposobem schodzić póty nie mają, póki ich nie zlużują, ani też uczniom i pomocnikom odchodzić nie dopuszczać, ale im zwyczajnie jedźmie według czasu przysyłać przez ludzkie znajome, ażeby dla oddalenia się co niespodziewanego i niebezpiecznego nie przydało się jakim afrontem u dział i moździerzy, pod surową karą więzienia i kajdanów, według uznania sprawy". Poza tem art. XXV stanowi: "... Oficerowie i urzędnicy, konno i pieszo służący, fajerwerkowie, puszkarze, pomocnicy, rzemieślnicy i wszyscy należący do artylerii powinni licząc 30 dni na miesiąc, służyć i każdy w/g urzędu swego żołd w takiej monecie, jaką Król JMość swoim rajtarem i sługom płacę daje, lub w kwartał, lub w miesiąc razem z barwą roczną dostawać".

Z omawianych artykułów również wynika, że artylerzysta w służbie nie musiał wyczekiwać w kolejce na wydanie żywności, gdyż o ile zjawił się z "cyndrutą", powinien był bezzwłocznie otrzymać żywność, pozatem, że każdy artylerzysta mógł opuścić służbę nie tylko z powodu niezdatności do niej i choroby, lecz i w tym razie, jeżeli znalazł gdzieindziej korzystniejsze warunki służby; że w razie odniesionej rany lub kalectwa wyskiwał prawo do dogodnej opieki; że korpus artylerii posiadał swoją osobną kasę i t.d.

Do czasu panowania ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, nie było w Polsce ani centralnej instytucji, któraby administrowała wojskiem, ani jednolitych zasad administracyjnych, nie było również ciągłości a tem mniej celowości

i łączności między poszczególnymi organami administracyjnymi. Na podstawie rozesłanych wici gromadziło się wojsko, które kształtan czy wojewoda oddawał pod rozkazy króla czy hetmana, wzgl. z biegiem czasu król czy hetman otrzymywał do dyspozycji wojsko od szefów pułków, a ostatnio rekrutowało się ono z dymów. Zadania administracji państwowej ograniczają się do utrzymywania stosunków z dowódcami oddziałów co do wypłacania im umówionego wynagrodzenia, za które utrzymywali, uzbrajali i ekwipowali swój oddział, wzgl. do wypłacania części dochodów z dóbr królewskich wojsku kwarcianemu itp.

Każdy rodzaj broni a w jego ramach każdy pododdział, posiadał własną, odrębną administrację, opartą o różnorodny, prawie dowolny system. Etaty i budżety /porcje/ stanowiły nie bardzo na ogół krępujące dyrektywy. Komendant /szef/ oddziału był pierwszą i zarazem ostatnią instancją administracyjną, prawie niczem z góry nie krępowaną i nie kontrolowaną.

System administracji zależał od upodobania komendanta i sytuacji w danej chwili. W wyjątkowych wypadkach, o ile kwestia dotyczyła a raczej wywierała wpływ na całokształt kampanii, ingerował ewentualnie król czy hetman, zależnie od tego, który z nich dowodził wojskiem. Po ukończonej wojnie oddziały za wyjątkiem nielicznych stałych oddziałów kresowych i późniejszego wojska stałego, rozwiązywały się i administracja przestawała istnieć aż do następnej wojny.

Wyjątek pod tym względem stanowiło gromadzenie żywności w grodach, zakup sukna celem późniejszego odstępowania go oddziałom za potrąceniem ceny kupna z umówionego umową żołdu i tp.

Dopiero król Stanisław August /1764-1795/ posiadał sam zrozumienie i umiał w narodzie i sejmie obudzić zainteresowanie wojskiem i jego administracją. Zdawał on bowiem sobie sprawę z konieczności zerwania z tradycją i stworzenia systemu i aparatu administracyjnego, któryby obejmował, kierował i kontrolował całokształt wchodzących w rachubę zadań. Oparł się pod tym względem o nowoczesne wzory zagraniczne a zwłaszcza francuskie i niemieckie, w których te państwach wówczas /koniec XVIII w./ militarizm pozostawał na bardzo wysokim poziomie.

Już w rok po objęciu przez Stanisława Augusta rządów, powstaje pierwsze polskie ministerstwo wojny wzg. jego zawiązek w postaci komisji wojskowej, odrębnej dla Korony i Litwy. Członkowie tych komisji posiadali tytuł komisarzy. Wprowadziła ona pewien ład w administrację, lecz została po 11 latach istnienia, ze względów osobistych, zniesiona a jej agendy przyjął departament wojskowy rady nieustającej, twór i narzędzie rosyjskiego ambasadora Stakelberga. Członkowie departamentu wojskowego, którego zakres uprawnień i działania znacznie ograniczono, zwali się konsyliarzami. Prócz wyżej wymienionych instytucji istniała przyboczna wojskowa kancelaria królewska, składająca się z 7 osób. W tym, jakby ministerstwie wojny, brak było ludzi, jakich wymagała organizacja i administracja regularnej armii w dobie, w której w innych, zwłaszcza ościennych państwach, militaryzm rozwinął się bardzo wysoko. Komisarze nie odznaczyli się bowiem ani wyższym wojskowym uzdolnieniem, ani kwalifikacjami; ale sejm takich ludzi w swym gronie nie posiadał, a nie chciał nikim z zewnątrz obsadzać komisji z uwagi na niepewność wierności i lojalności politycznej. Były to przecież czasy rozwielenienia się obojch wpływów zawiązywania licznych konfederacji o różnorodnych tendencjach. Poza to pracę komisji utrudniały bardzo ciężkie warunki, jako że istniała i działała w czasie rozbiorów.

Ze stanowiska administracji wojskowej, zwłaszcza intendentury, najdonioślejszą inowacją stanowi powołanie do życia komisariatu wojskowego, pierwszego w Polsce centralnego, naczelnego organu służby intendentury. Komisariat wojskowy powołała do życia uchwała sejmu czteroletniego w dniu 17 marca 1790 r.

Na uwagę zasługuje, że komisariat wojskowy jest jedną z tych nielicznych instytucji z czasów Rzeczypospolitej, które istniały również w dobie Księstwa Warszawskiego. Ks. Józef Poniatowski, który następnie w dobie Księstwa Warszawskiego był ministrem wojny i to przez cały czas istnienia tego państwa. Ks. Józef przemawiał za utworzeniem "w tej

prowinieji, gdzie będzie wojsko, oddzielnego komisariatu, któryby jedynie dependował /zależał/ od rozkazów generała komendującego co do dyspozycji<sup>1</sup> potrzeb, co zaś do rachunków i kasy od komisariatu generalnego. Ponieważ komendujący generał nie może się zatrudniać szczerzami ekonomiki a potrzebę wszystkiego "najlepiej widzi". Oświadczył również "aby komisariat generalny ... zrobił kontakt roczny z obywatelami o mąkę, furaz, drwa i słomę i tym sposobem, mając już wszystko na składach obywatelskich, p.p. komisje cywilno-wojskowe mogłyby paletować /nakazywać dostawę/ obywatelów na rekwizycję komendującego generała". Poza tym wskazywał na potrzebę uzupełnienia "zapasu broni, lederwerkku, mundurów ... słowem wszystkich wojennych potrzeb, jako "że rekrut ani momentu być nie powinien bez tego, co mu z powołania mieć należy i że rzemieślników szukać w czasie już gorącym, byłoby smutną ostatecznością". Niemniej "tożsamo na się rozumieć o ekwipażu konnym, o jego zapasie, który bardzo prędko się w kampanii rujnuje a rzemieślnik onego jeszcze jest trudniejszy" i t.p. Z powyższej opinii wynika, że ks. Józef uważa za wskazane, by obok komisariatu /generalnego/, jako władzy centralnej, istniały poza tem podporządkowane mu komisariaty o terytorialnym zakresie działania /okręgowe/.

Skoro mowa o ks. Józefie, to godzi się wspomnieć, iż z uwagi na trudności w wyżywieniu wojska oraz koni / i to nawet na pograniczu, a więc w najbogatszych i najżyźniejszych okolicach, gdyż obywatele niechętnie sprzedawali zwłaszcza owies, a obkopi wywozili go za granicę/ opracował projekt oparty na wzorach zagranicznych /francuskich, austriackich i t.p./, według którego dowódca oddziału bierze żywność za kwitem od obywateli, wedle ceny targowej, a wchodzącą w rachubę kwotę za tę żywność, potrąca sobie obywatel z podatku, który winien jest zapłacić. W ten sposób "Właściciele częścią podatków spłacają produktami, a żołnierz wszędzie będzie nakarmiony, co się teraz nie dzieje".

Projekt ks. Józefa, a w szczególności ustanowienie specjalnego generała do zaspakajania potrzeb wojska doznały

ureczywistnienia dopiero w dobie Księstwa Warszawskiego.

Stanisław August zastał wojsko w bardzo smutnym stanie. Piechota /cudzoziemskiego autoramentu/ miała niestosunkowo rozrzucone "sztaby" z wielką liczbą pasożytów, zwanych "supernumeraryuszami" a szczupłą liczbę żołnierzy. Jazda zaś posiadała pułki /chorągwie/, złożone z kilku rozpróżnionych i niewyówiczonych towarzyszy i takiej samej liczby szeregowych, z których nawet nie każdy miał konia. Na wypadek wojny, możnaby z tego sformować zgraję rekrutów bez wyszkolenia i dyscypliny. Nie podobna by było nawet użyć ich do akcji bojowej "gdyż stojący na czele porucznik komenderować nie umiał a chorągiew komendy nie rozumiała".

Dopiero ustanowiona w dniu 1 marca 1765 r. komisja wojskowa, rozpoczęła pracę nad naprawą siły zbrojnej Rzeczypospolitej. Miała ona - o ile mamy na myśli administrację - wiele do działania. Przede wszystkim miała wypełnić dawno odczuwany brak organu, któryby skupił w swym ręku całokształt administracji wojska z pożytkiem dla niego i oszczędnością dla skarbu. Ulegalizowany system sprawienia proporców, bębnow i uzbrojenia. Komisja zaprowadziła też z czasem pewien porządek i wyplenila wiele nadużyć, mimo, że popełniła szereg błędów w organizacji, nie przestrzegała oszczędności, naśladowała zbyt niewolniczo wzory obce i t.p. Była to jednak pierwsza centralna instytucja wojskowa, na którą spadło odrazu niepomierne wiele zadań i to wśród warunków i stosunków niesprzyjających jakiegokolwiek głębszej reformie.

Komisja zajęła się w pierwszym rządzie usunięciem z pułków oficerów nadliczbowych, a to drogą ustanowienia etatów. Komisja wojskowa zwróciła także uwagę na okoliczność, iż niektórzy z towarzyszy pełnili u osób prywatnych obowiązki ekenomów i pisarzy prowentowych, a takie oddawanie się pracy postronnej może być ze szkodą Rzeczypospolitej.

Celem wyjednania uchwały sejmu o wyższej płacy dla wojska, przedłożyła komisja Wojskowa w tej mierze wniospek, uzasadniając go wskazaniem "na podwyższenie "pretia rerum wskutek czego żołnierz nie tylko nie mógł się utrzymać, ale i mimo najsurowszej karności, unikać czasem nie było w stanie na konsystancjach, bądź w marszu, obywatelom naprzykrzania".

Prócz tego komisja przedstawiła ówczesnemu sejmowi, że sejm w 1717 r. nie wyznaczył funduszków na broń i inne potrzeby żołnierza w polu, na wydatki artylerii, płacę inspektorów itp. wskutek czego czerpano środki na to wszystko z porcyj /żołdów/ pułków, co powodowało ich słaby stan liczebny. Wreszcie komisja prosiła sejm o przyznanie kwoty 150 000 złotych na zabezpieczenie bytu starym i zasłużonym oraz do dalszej służby niezdolnym oficerom. Wsparcie z tego funduszu przyznawałaby komisja na podstawie wniosków szefów pułków.

Wnioski komisji zostały uchwalone przez sejm i na tej podstawie komisja wojskowa ogłosiła w marcu 1767 r. regulamin polepszonej płacy wojska. Wszystkie pułki, z wyjątkiem regimentu gwardii, miały teraz jednakie etaty. W ich obrębie nie wiele się jednak zmieniło.

W miesiąc przedtem, w dniu 21 kwietnia 1792 r., w obliczu wojny z Rosją, sejm czteroletni uchwalił "Deklarację do-oczesną", mocą której "do gotowości ku obronie powszechnej" dozwalała na rekwizycje: 1-mo. Do dostarczenia za opłatą gotową przy transmarszach szczególnych korpusów żywności, furażu, podług oceny przez komisyje porządkowe w miarę żołdu żołnierza ustanowionej, tudzież podwód i koni podług tary prawem oznaczonej. 2-do. Do paletowania wedle potrzeby na dostawienie w magazynach oznaczyć się mających, bez żadnej zwłoki mąki, krup, owsa, siana, słomy, drzewa za kwitami generałów komenderujących lub od nich komenderowanych.

Jak ubrana była ówczesna piechota? Do 1769 roku nosił się żołnierz piechoty polskiej zupełnie po cudzoziemsku w mundurze <sup>odwiecznym</sup> z czasów saskich, w trzewikach, kamaszach, z harscapem. Na kredę i puder wydawano na kompanię 100 zł., a na proch i amunicję 150 zł. Obecnie mundur zmieniono, jeśli nie na narodowy, to przynajmniej według własnego, dość oryginalnego pomysłu. Nie zdecydowano się znieść harscapów, ale na utrzymanie ich w porządku wydawano 1.800 zł. na regiment a na amunicję 10 000 zł.

Koszt umundurowania pułku pieszego wynosił:

Wielki mundur 18 sztabowych i 88 kompanijnych unteroficerów po 51 zł. . . . .	5.396
Wielki mundur 16 cieśli, 24 doboszów i 1.248 gemajnow po 36 zł. . . . .	47.636
Mały mundur dla 1.394 głów po 32 zł. . . . .	44.608
Płaszcz dla 1.394 głów po 28 zł. . . . .	39.022
<hr/>	
Razem:	136.692 zł.

Dla 14 regimentów tedy 1.913.688 złotych. Z powyższego wynika, że mundur zarówno oficera, jak i szeregowego był w stosunku do zasobów skarbu Rzeczypospolitej za kosztowny, poza tem niepraktyczny /kolor biały/ i składający się ze zbędnych części /harcapy/. Mundur gemaina kosztował 36, przymundurek 32, płaszcz 28 zł. Żołd wynosił - jak poprzednio wspomniano - 14 zł. na miesiąc, czyli 168 zł. na rok. Wydatek na umundurowanie 14 pułków piechoty /1.913.688 zł./ mógłby być skarb zaoszczędzić, gdyby sejm był nakazał - jak to było za czasów Jana III - aby rekrut zgłaszał się do szeregów zaopatrzony w mundur i przymundurek.

Komisja wojskowa zaleciła, aby zwracano uwagę nie na wygląd a na wygodę żołnierza oraz dozwoliła, by zaopatrywaniem w mundury zajmowały się bądź brygady, bądź chorągwie, przy czym ustaliła cenę sukna na kurtki, rajtuzy i żupany na 12 zł. a na kapoty i płaszcze na 6 zł.

Co się tyczy artylerii to na przedstawienie komisji wojskowej z 1767 r., sejm podniósł dotację na artylerię, zatwierdziwszy nowy etat i wyższą płacę.

Wszystkie potrzeby pułków zaspakajano, podobnie jak dawniej, z kas kompanijnych i pułkowych drogą potrąceń /abcugów/ z płacy żołnierskiej, według ustanowionej taryfy. Świadczy o tym zarządzenie z dnia 14 października 1789 r., które opiewa: "Ułożywszy rozkład płacy regimentom, Komisja wojskowa rozesłała go regimentom i nakazała podług niego płacić i komplet utrzymywać, tak gaź i lenungów, jako też sprawunków wszystkich. Z tejże płacy miesięcznej odciągać na różne sprawunki i ciągle potrzeby, jak przymundur, reperacja

broni, ochędostwo, do kas kompanięcznych, a na kilkuletnie i kilkunastoletnie sprawunki, jako to broń, lederwerk, wielki mundur, płaszcze w kasach regimentowych, przy sztabach pie- niądze przechowywać się mają do czasu potrzeby, pod trzema kluczami".

Za czasów Stanisława Augusta, zabrano w Polsce pozaz pierwszy zakładać magazyny żywnościowe, który to system zagranica stosowała już znacznie wcześniej. Na wzór też zagranicz- ny, utworzono sam komisariat wojskowy, pierwszą w Polsce in- stytucję o charakterze centralnym, zajmującą się zaopatrze- niem wojska.

Zasady zakładania i utrzymywania magazynów, zawarte są w uchwale sejmu z dnia 15 grudnia 1789 r. powołującej do życia "komisje porządkowe cywilno-wojskowe województw, ziem i pa- wiatów w Koronie".

"O magazynach. - W szczególnym dostarczeniu żywności, aby żołnierz niedostatku, i obywatel nie cierpiał krzywdy, magazyn żołnierski generalny, na zawsze trwały dla całej Korony mieć chcemy, na założenie którego z każdego według nowej abjuraty dymu, bez wyłączenia żadnych dóbr i naszych stolarnych, złożyć - mają obywatele w racie przeszłej Marceowej tysiące sie- demset dziewięćdziesiątego roku, przy wniesieniu podatku kominowego po złotym Polskim jednym, a to na raz tylko jeden. Ustało tedy zabieranie na wojnę ogromnych obozów z żyw- nością. Poza tem nie wystarczały one często na potrzeby woj- ska, wobec czego uciekano się do rekwizycji /picowania/ nieraz w bardzo szerokim promieniu. Zdarzało się jednak /np. w woj- nach z Turkami/, iż nieprzyjaciel, wskutek bliskiego kontak- tu uniemożliwiał wszelkie rekwizycje żywności i furaju.

Wszystkie te reformy, zmierzające do odpowiedniego zwiększenia, celowego zaopatrzenia i nowoczesnego przekształ- cenia siły zbrojnej Rzeczypospolitej, wydałyby niewątpliwie, mniej lub więcej, pomyślne owoce, gdyby nie brakło czasu na ich urzeczywistnienie. Byliśmy bowiem narodem biernym, który sam unikał wojny i nie liczył się z tem, żeby mu wojna była narzucona. Daje temu wyraz hetman Tarnowski w przedmwie do swej pracy p.t. "Consilium rationis bellicae": "wojna zazępną

przeciwną jest rozumowi, który każdemu na swoim przestawać każe, przeciwną jest i Bogu, który cudzego pożądać zakazuje". Ale tą zasadą nie kierowały się również państwa ościenne, zabozsze. A kiedy z uwagi na rozbiory ich zamiary Rzeczypospolita stanęła w obliczu doniosłej w skutki wojny, wówczas dopiero myślała o środkach obrony.

W epoce króla Stanisława Augusta, zmowa trzech mocarstw unicestwiła jednak wszelkie próby zorganizowania w ostatniej chwili skutecznej obrony. Cios śmiertelny Rzeczypospolitej zadało przystąpienie króla Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej i poddanie się Rosji. Od tej chwili Targowica mogła już z łatwością nie tylko przeciwstawiać się wysiłkom sejmu czteroletniego /twórcy ustawy rządowej, to zn. Konstytucji 3 maja, która mówi m.in.,...: "Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony"/ pod względem utworzenia i utrzymania stu tysięcznego wojska, ale nawet zmierzać do redukcji wojska koronnego do liczby 8.865 ludzi.

Ta okoliczność była jednym z głównych powodów wybuchu powstania Kościuszkowskiego. Naczelnik zabiegał przede wszystkim o powołanie pod broń możliwie największej liczby ludzi. Zdając sobie jednak sprawę z niemożności uzupełnienia liczby istniejącego wojska do 100 tysięcy z powodu braku wyszkolenia, broni, umundurowania itp., który to brak dawał się już dotkliwie odczuwać w poprzednich kampaniach Rzeczypospolitej, uciekł się do tworzenia milicji miejskiej i wiejskiej, które miały uzupełniać wojsko liniowe i z nim współdziałać. Zaspokojenie zwłaszcza w broń, mundury i żołd natrafiało na niesłychane trudności, tem większe, że sam Kościuszko musiał się wszystkim zajmować. Dopóki, w pierwszym zapale, wpływały do skarbu narodowego ofiary zaspokajania potrzeb wojska postępowało jeszcze jako tako, ale z chwilą ustania ofiarności społeczeństwa, zaspokojenie wojska stawało się coraz bardziej niedostateczne, mimo rekwizowania kosztowności kościelnych, dachów miedzianych i ołowianych i t.p. Spowodowało to Kościuszkę do uproszczenia przede wszystkim kwestii

umundurowania i to nie tylko milicji, które na plaś zboru przychodziły i pozostawały nadal w swych siermięgach chłopskich, ale i armii regularnej. Przesłał więc do gen. Mokronowskiego 18 maja 1794 r. następujące uwagi: "Chcąc pogodzić oszczędność skarbu publicznego z pośpiechem jak największym wystawienia tak nowych korpusów Rzeczypospolitej, jako też i w kompletowaniu dawnych, zalecam wnieść w Radzie, aby ta do komisariatu przeniosła rozkazy tu wyrażone, to jest, aby na umundurowanie żołnierza nie sadzić się na jednostajność i tę regularność w oczy bijącą, które tylko w czasach swobodnej spokojności mogą być żądane, lecz ubierać żołnierza jak najprędzej, jak najtaniej, jak najdogodniej zdrowiu jego". W dziedzinie umundurowania, i t.p. panowała w istocie przez cały czas trwania powstania wielka różnorodność.

Pierwszą, na wielką skalę, formacją, wyrosłą duchowo na gruncie reform sejmu czteroletniego i insurekcji Kościuszkowskiej, były powołane do życia we Włoszech w 1797 r. przez generała Henryka Dąbrowskiego - Legiony. Mimo, że formowały się i istniały na obcej ziemi, zachowały mundur, znaki wojskowe - polskie. Żołd pobierały z kas lombardzkich.

Polska administracja wojskowa została powołana do życia, po 11-letniej przerwie, z chwilą zaistnienia Księstwa Warszawskiego. Była to już na francuskich wzorach oparta administracja o nowoczesnej strukturze.

#### DZIEJE ADMINISTRACJI WOJSKA W POLSCE POROZBIOROWEJ 1806 - 1863.

Pod koniec 1806 r. wyzwala i przywraca niepodległość części tych ziem, a to tym, które pozostawały pod zaborem pruskim. Powstaje na nowo Państwo Polskie, obszarem znacznie mniejsze od dawnej Rzeczypospolitej pod skromną nazwą Księstwa Warszawskiego.

Napoleon wyjawia przedstawicielom narodu polskiego zamiar wskrzeszenia państwowości polskiej w pierwszych dniach listopada 1806 r. Uzależniał urzeczywistnienie swego zamiaru od gotowości i zdolności narodu polskiego do wystawienia

kilkudziesięciu tysięcy wojska oraz zapewnienia zarówno temu własnemu jakoteż wkraczającemu na ziemię polskie jeszcze liczniejszemu wojsku francuskiemu, dostatecznego utrzymania. Wskazuje zresztą na to korespondencja Napoleona z Talleyrandem odnośnie roli jaką miało Księstwo Warszawskie odegrać w urzędowaniu polityki cesarza. Tak pisze on: "Dzisiaj los Europy i największe plany /kalkulacja/ zależą od środków żywności. Drobiazgiem jest zwyciężyć Rosjan, jeżeli będę miał chleb, znów innym razem "Zetknij się Pan, z łaski swojej z rządem /warszawskim/. Daj mu do zrozumienia, że dzisiaj sprawa jest mniej militarna, niż sprawa żywności", znów innym razem, "Należy zająć się transportami i dostarczyć czego żądam. Nie brak mi pieniędzy, mam je za nic byle tylko żywność nadeszła a armja była nakarmiona".

Tak tedy zagadnienie intendenckie było zasadniczym warunkiem, a raczej nawet celem wskrzeszenia ówczesnej państwowości polskiej.

W celu zapewnienia racjonalnej gospodarki w tworzących się oddziałach, komisje obywatelskie /izby wojenne i administracyjne/ winny były czuwać, by między rekrutami znajdowało się kilku umiających czytać i pisać, zdatnych na furjerów, którzy mieli spełniać funkcje podoficerów gospodarczych. Według pierwszego "etatu wojska" uchwalonego w dniu 18 stycznia 1807 r. każda kompania posiadała jednego furjera.

Jeżeli zważymy, że Księstwo Warszawskie powstało formalnie do życia dopiero traktat w Tylży zawarty w dniu 9 lipca 1807 r. między Napoleonem, Prusami i Rosją po zwycięstwie pod Friedlandem, to widzimy, że wojsko Księstwa Warszawskiego, powstawało zanim jeszcze powstało samo państwo. Tem samym musiała administracja wojskowa, względnie wyręczająca ją pod tym czy innym względem administracja cywilna istnieć wcześniej aniżeli samo Księstwo. Skoro bowiem z samego początku istniały narazie jedynie cywilne władze administracyjne, to im też przypadało w udziale zarówno rekrutowanie i formowanie pułków jak i zaspakajanie ich potrzeb. Z biegiem czasu agendy te przeszły przeważnie do organów administracji wojskowej.

Zasadniczą podstawą organizacji administracji wojska Księstwa Warszawskiego stanowi dekret królewski z dnia 19 grudnia 1807 r.

Na mocy wspomnianego dekretu królewskiego Księstwo zachowało podział na legie, których było trzy.

Każda z tych legii posiada radę gospodarzą generalną, zaś każdy wchodzący w skład legii korpus, to znaczy każdy pułk piechoty względnie jazdy, oraz każdy batalion artylerii posiada radę gospodarzą szczególną.

Skład, zakres i sposób działania rad gospodarczych legionowych normuje rozporządzenie ministra wojny ks. Józefa Poniatowskiego z dnia 24-go stycznia 1808 r. uzupełnione rozporządzeniem /zaopatrzonym w datę wcześniejszą/ z dnia 22-go stycznia 1808 r. zaś skład, zakres i sposób działania rad gospodarczych pułkowych /batalionowych/ rozporządzenie ministra <sup>wojny</sup> z dnia 14-go stycznia 1808 r.

Rady gospodarcze korpusów, podlegały radom gospodarczym legii, te zaś ministrowi wojny.

"Powinności rady gospodarczej pułkowej", zostały określone w następujący sposób: "Ubiór, <sup>opatrzenie</sup> utrzymanie i wszystkie szczegóły dotyczące się gospodarstwa wewnętrznego, każdego pułku lub batalionu, porucza się radzie gospodarczej, której powinnością będzie stosownie do zasad niżej ustanowionych zarządzać funduszami przeznaczonemi na żołd <sup>i</sup> oporządzenie wojska.

Dekret ujmuje w następujący sposób obowiązki rady gospodarczej - "Wszystkie szczegóły administracji wewnętrznej każdego korpusu piechoty i jazdy, jakiegokolwiek bądź rodzaju, raz na zawsze, powierzają się radzie gospodarczej, której będzie obowiązkiem szczególnym, pod dozorem podinspektorów popisów zawiadywać funduszami żołdu i utrzymywania korpusów".

Rady gospodarcze pułkowe winny były tak postępować, by jak najwięcej oficerów wydoskonaliło się w różnych częściach administracji.

Centralną zaś władzą administracyjną wojskową był dyrektoriat /departament, wydział/ wojny, a od dnia 5 października 1807 r. /objęcie rządów w Księstwie przez króla saskiego jako księcia warszawskiego/ - ministerstwo wojny.

Ostateczna zaś organizacja ministerstwa wojny miała miejsce w 1810 r. Składało się ono z sekretariatu generalnego i pięciu wydziałów: a/ funduszków, b/ działań wojskowych, c/ dykcji generalnej popisów, d/ artylerii oraz e/ opatrzenia wojska. Sekretariat generalny dzielił się na trzy biura /korespondencji - policji - wojska, składu praw i dziejów/ oraz dwa oddziały /tajny - wyprawy/. Z bliżej nas obchodzących wydziałów funduszków dzielił się na trzy biura: a/ funduszków, żołd, wpływy na ubiór itp./ b/ pensji i wynagrodzeń/ gratyfikacje, płace weteranów i inwalidów itp/ oraz c/ biuro rachunkowe /rachunek ogólny wszelkich dochodów i wydatków/, zaś wydział opatrzenia wojska dzielił się na cztery biura: a/ żywności, furażu i transportów, b/ szpitali i wewnętrznego opatrzenia koszar, c/ ubioru i oporządzenia ludzi i koni oraz remonty wreszcie d/ komunikacji wojennych. Do zakresu działania wymienionych biur należały rachunki służby żywności, ubiór i oporządzenie, zaopatrywanie wszelkich składów i miejsc warownych w żywność i furaż, wynagrodzenie za kwatery, konwojowanie, transporty, uwolnienie od służby dymisjonowanie itp.

Całe ministerstwo w 1810 r. liczyło 103 osoby. Projektowane rozbitcie ministerstwa wojny na trzy równorzędne niezależne od siebie władze a m: 1/ ministra wojny, 2/ dyrektora administracji, 3/ dyrektora popisów i konskrypcji, dokonano się u schyłku istnienia Księstwa, a mianowicie przed kampanią rosyjską. Tak wobec przewidzianego objęcia przez ministra wojny Ks. Józefa, dowództwa nad wojskiem Księstwa stanowiącego V korpus wielkiej armii Napoleońskiej oraz przewidzianego w związku z tem znacznego oddalenia się tego korpusu a temsamem i Ks. Józefa od granic Księstwa dekret królewski z dnia 27 grudnia 1811 r. chcąc naszemu ministrowi wojny słuszną przyniesić ulgę stworzył stanowisko dyrektora generalnego administracji wojennej oraz stanowisko dyrektora

generalnego popisów wojska i konskrypcji krajowej.

Na użytek wojska Księstwa, które wyruszyło do Rosji, dekretem z dnia 26 marca 1812 r. utworzono odrębną służbę administracji dla armii w polu, która działała przy sztabie, jako też przy dywizjach i formacjach kawalerii stanowiących przednią straż. Dekretem wreszcie z dnia 10 kwietnia tego roku, dyrektor generalny administracji wojennej został zamianowany zastępcą ministra wojny z prawem zasiadania w Radzie ministrów. Był to ostatni etap organizacji administracji wojskowej Księstwa. W 1813 r. przestało ono faktycznie istnieć. Wojsko księstwa wróciło <sup>wprawdzie</sup> do kraju w 1814 r. lecz nie wróciła dawna jego administracja. Królestwo Polskie przystąpiło do budowy administracji wojskowej od nowa.

Księstwo Warszawskie nie przyjęło po dawnej Rzeczypospolitej jakiegokolwiek tradycji w dziedzinie administracji wojskowej. Kierując się tedy względami bezzwłocznej jej potrzeby, zbudowano konstrukcję i system administracji i gospodarki wojskowej we wszystkich ich szczegółach na gotowych i łatwo dostępnych wzorach francuskich. Naśladownictwo szło tak daleko, że wprowadzono nie tylko wzory ale i terminy francuskie, tak, że w ówczesnych rozporządzeniach wojskowych spotykamy w tekście polskim wyrazy francuskie i to zarówno zamiast odpowiednich polskich jak i obok polskich.

Brak rodzimych wzorów, konieczność zachowania administracji odrazu we wszystkich szczegółach i bez jakiegokolwiek zwłoki, ścisłe współdziałanie z wojskiem francuskim i niemniej zależność od jego wodzów itp. usprawiedliwiają oparcie się o system francuski. Inna rzecz, czy z biegiem czasu nie można było stworzyć odmiennego systemu administracji chociażby nawet nie zupełnie oryginalnego, ale bądź co bądź bardziej swojskiego, to znaczy bardziej odpowiadającego polskim pojęciom i potrzebom. Nie było to jednak rzeczą łatwą dla państwa, które przez cały czas swojego istnienia pozostawało bądź w pogotowiu wojennym, bądź w stanie wojny. Przecież formę dziejów księstwa wypełnia treść trzech wielkich wojen. Powstało ono dzięki wielkiej wojnie francusko-pruskiej,

powiększyło w dwój nasób swój stan posiadania po wielkiej wojnie francusko-austriackiej, upadło zaś z powodu wielkiej wojny francusko-pruskiej. A wszystko razem trwało niespełna 7 lat.

Przyjęcie i utrzymanie wzorów francuskich może usprawiedliwić jeszcze ta okoliczność, iż one były już wypróbowane we Francji i zdolne były naogół spełnić swe zadania. Jeżeli mimo to nie dopisały w Księstwie to przyczyną tej różnicy poza wszystkim innym leży zwłaszcza w szczególnych stosunkach politycznych i społecznych oraz stanie finansowym Księstwa.

Z drugiej strony nawet najlepsze i do miejscowych warunków najbardziej dostosowane zasady i podstawy administracyjne nie wystarczają same przez się do osiągnięcia pomyślnych wyników. Co najmniej bowiem w równej mierze konieczny jest ukwalifikowany i sprawny aparat administracyjny. I to nie tylko wojskowy ale i cywilny, gdyż - jak już poprzednio wspomniano - cały szereg agend na rzecz wojska spełniały resorty cywilne.

Dyrektor względnie minister wojny zależny był od sprawności administracji cywilnej jeszcze z tego względu iż departamentowi względnie ministerstwo wojny nie posiadało podległych mu administracyjnych instytucji wojskowych. Wprawdzie dekretem królewskim z 1810 r. podzielono terytorium Księstwa na cztery okręgi wojskowe /Warszawa, Poznań, Lublin, Radom/ z generałem dywizji na czele, który miał nie tylko dowodzić wojskiem ale także zajmować się wszystkim, co się do wojska odnosi, jednakowoż okręgi te w dziedzinie administracji nie wyręczały ministerstwa wojny w sprawach, które się nadawały do załatwienia przez władze w zakresie terytorium. O ile tedy zachodziła jakakolwiek potrzeba znoszenia się, pośredniczenia, interwencji itp. u władz cywilnych musiało się tem zajmować w każdym wypadku ministerstwo wojny. Agendy jego pod tym względem były bardzo liczne, gdyż kompetencje poszczególnych urzędów nie były ściśle określone, co powodowało częste usterki i tarcia między wojskiem

z jednej a administracją cywilną z drugiej strony. Poza tem władze nie szły sobie wzajemnie na rękę, tak iż załatwienie niektórych spraw, przerzucane z urzędu na urząd przeciągało się bardzo długo. Wspomniany brak terytorialnych instytucji wojskowych o administracyjnym zakresie działania odbijał się jeszcze z innego względu wojny ujemnie na ministerstwo. Musiało ono bowiem w sprawach administracyjnych znosić się bezpośrednio z rozrzuconymi po całym kraju oddziałami. Wskutek tego decentralizacja administracji wojskowej polegająca na przyznaniu radom gospodarczym legii i korpusów własnego i szerokiego zakresu działania, była tylko pozorna, gdyż w rzeczywistości administracja była scentralizowana, jako że decyzja i ingerencja wychodziła prawie we wszystkim od samego ministerstwa.

Rząd, odkąd zmuszony był wszystkie wydatki związane z utrzymaniem wojska pokrywać ze środków skarbowych, przedsięwziął szereg operacji finansowych, z których jedne miały zasilić skarb państwa, zaś inne podnieść jego kredyt. Wszystkie te operacje jednak więcej lub mniej zawiodły. Zawiodła również np. wewnętrzna pożyczka, projektowana na 4.500.000 złp, przeznaczona specjalnie na żywność dla wojska. Pożyczka ta hipotecznie na dobrach narodowych zabezpieczona, miała być spłacona po 2 latach z procentem po 6 od sta. Społeczeństwo kupowało wprawdzie obligacje pożyczki, ale uważało kupno raczej za ofiarę na cele narodowe, aniżeli za lokatę kapitału. W podobny sposób zapatrywał się na pożyczkę widoczną i rząd, skoro ogłaszał w pismach nabywców obligacji, jako dobrze zasłużonych ojczyźnie.

Mimo, że rząd Księstwa wyczerpał wszystkie możliwe źródła dochodów, skarb państwa nie posiadał dostatecznych środków na utrzymanie i zaspakajanie potrzeb wojska, wskutek czego administracja wojskowa, zwłaszcza centralna zmagala się z niesłychanymi trudnościami. Cały jej tedy wysiłek i sprawność nie zużywały się, jakby to należało, na regularne i systematyczne zaopatrywanie linii w możliwie celowy i dostatni sposób lecz przeważnie na zdobywanie środków, by

przynajmniej od czasu do czasu móc zapewnić formacjom zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb.

W dobie Księstwa Warszawskiego spotykamy pięć in-  
tendent, aczkolwiek w innym, od obecnego, znaczeniu i o  
innym zakresie działania. Tak po wojnie austriackiej i lik-  
widującym ją pokoju szenbrunskim /1809 r./ przyłączono do  
dawnych 6 departamentów Księstwa - 4 nowe departamenty z pod-  
zaboru austriackiego. W tych nowych departamentach zatrzyma-  
no z początku dotychczasowe, austriackie władze administra-  
cyjne i poddano je dyspozycjom intendenta generalnego,  
zwierzchnika całej administracji w nowo wcielonych do Księ-  
stwa ziemiach. Z biegiem czasu zniesiono ten urząd ujedno-  
stajniono administrację w całym Księstwie Warszawskim...

Po zajęciu przez Rosjan Księstwa Warszawskiego  
i abdykacji Napoleona, wodzem znajdującym się we Francji  
wojska polskiego cesarz rosyjski Aleksander mianował wiel-  
kiego księcia Konstantego. Wojsko polskie złączone w jeden  
korpus, jako wojsko Księstwa Warszawskiego, pozostawiając  
mu kokardę narodową oraz oficerom ich stopnie starszeń-  
stwo, niemniej zajęto się realizowaniem jego pretensji fi-  
nansowych do rządu francuskiego.

W dniu 15 maja 1814 r. ces. Aleksander wysłał gen.  
Dąbrowskiego do Warszawy, powierzając mu prowizorycznie  
kierownictwo wstępnych prac nad organizacją wojska. Równoc-  
ześnie ces. Aleksander utworzył komitet wojskowy pod prze-  
wodnictwem W. ks. Konstantego, w którego skład wchodziło  
8 generałów polskich. Komitet ten miał kierować się, duchem  
i charakterem narodu, oraz uwzględniać "warunki miejscowe  
i krajowe zasoby". Tą instrukcją ces. Aleksander akcento-  
wał swe tendencje wobec Polaków. Kiedy gen. Dąbrowski po  
przybyciu do Warszawy, zażądał od rady najwyższej kwoty  
75.000 zł. na pokrycie pierwszych wydatków, połączonych  
z organizacją wojska polskiego skarb Księstwa Warszawskie-  
go taką kwotą nie rozporządzał i musiał prosić u ces.  
Aleksandra. Od tej chwili skarb rosyjski przyznawał na  
utrzymanie wojska polskiego po 2.127.420 zł. miesięcznie.

W dniu 9 czerwca 1815 r. został podpisany traktat stanowiący wynik obrad kongresu wiedeńskiego i tem samem powstało Królestwo Polskie obszarem mniejsze od dawnego Księstwa Warszawskiego. Z końcem 1815 r. przestał istnieć komitet wojskowy, która to okoliczność sprawiła, że rząd nad wojskiem polskim przeszedł w całej pełni w ręce W. Księcia. Gdyby nie nadanie wówczas /24 grudnia 1815/ konstytucji Królestwu Polskiemu, to w. książę urzeczywistniłby niechybnie powtarzaną stale groźbę, trzeba zwinąć wojsko polskie i ludzi między pułki moskiewskie podzielić.

Konstytucja Królestwa Polskiego, w przeciwieństwie do konstytucji Księstwa Warszawskiego, nie określiła siły liczebnej wojska polskiego. Art. 154 opiewał bowiem "Siła wojska na koszcie krajowym oznaczoną jest przez panującego w miarę potrzeby i w stosunku do dochodów w budżecie wyszczególnionych.

Wojsko narodowe przeszło na budżet Królestwa Polskiego dopiero od początku 1817 r., jako że do tego czasu pokrywał wydatki, związane z utrzymaniem wojska polskiego /z początku całkowicie, a później już tylko częściowo/ skarb rosyjski.

Budżety wojskowe Królestwa wydają się racjonalniejsze aniżeli poprzednie Księstwa. Nowa administracja wojska, oparta o wzory rosyjskie miała wprawdzie liczne wady równocześnie jednak była oszczędniejsza i racjonalniejsza aniżeli dawna Księstwa Warszawskiego, oparta o wzory francuskie. Oszczędności nowej administracji polegały przede wszystkim na uproszczeniu maszyny administracyjnej, a to wskutek zniesienia nadmiernych organów kontrolnych, specjalnych organów w dziedzinie żywienia wojska.

Od 1815 r. administracja wojskowa w Królestwie Polskiem urządzona była na wzór rosyjski. Zasadniczą jednostkę gospodarczą stanowił pułk a jedynym czynnikiem za tę gospodarkę odpowiedzialnym był pułkownik - dowódca pułku. Wszystkie wypłaty na rzecz pułku, płatnik dywizyjny uskateczniał do rąk pułkownika. W następstwie tego, on odpo-wiadał

przed skarbem zaś przed pułkownikiem odpowiadali wszyscy oficerowie sprawujący w pułku funkcje gospodarcze. Tak do rąk pułkownika wypłacano przede wszystkim dla całego pułku żołd.

Pod dozorem i kontrolą pułkownika pozostawał również magazyn żywności. Asygnaty do magazynu wydawali komendanci kompanii, którzy mieli nadzór nad kuchnią kompanijną. Sukna dostarczał pułkownikowi komisariat ubiorczy, z którego to sukna sporządzano w pułku mundury. Poza mundurem, który żołnierz nosił na sobie musiało w magazynie mundurowym pułku znajdować się po 3 gotowe mundury dla każdego żołnierza.

Kontrolę nad gospodarką pułkową sprawowali jedynie komendanci brygad i dywizji.

Wspomniany system administracji zapewniał pułkownikowi pewne zyski za jego pracę i odpowiedzialność. Ułatwiał też nadużycia o ile pułkownik dążył do nadmiernych zysków kosztem dobra żołnierza. Miał ten system wśród wojskowych polskich zwolenników i przeciwników.

Nacgół jednak gospodarka nie musiała być najgorsza skoro, np. pod względem umundurowania w chwili wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. w magazynach /komorach/ pułkowych znajdowały się tak znaczne zapasy sukna, bielizny, mundurów, skór itp., że starczyło ich na trzecie i czwarte bataliony oraz piąte i szóste szwadrony, a 11 pułk ułanów mógł nawet odstąpić.

W dobie Królestwa Polskiego, powstało w 1824 stowarzyszenie emerytalne oficerów i urzędników wojskowych. W czasie czynnej służby potrącano oficerom i urzędnikom wojskowym na emeryturę 4% pensji w 12 ratach. Wzamin tych potrąceń, przysługiwała po opuszczeniu szeregów emerytura.

Szczególnie zasługi posiada ówczesna administracja wojskowa pod względem popierania krajowego przemysłu. O ile mamy szczególności na myśli dział intendencji, to umowy na dostawę sukna administracja wojskowa zawierała bezpośrednio z fabrykami, które bardzo chętnie podejmowały

się dostaw, gdyż otrzymywały zaliczki i punktualną zapłatę.

Dzięki zabiegom, poparciom i zachęcie ze strony administracji wojskowej, rozwinęły się ponadto w znacznym stopniu ludwisarnie, odlewnie, młyny prochowe, laboratoria artylerii, wytwórnie arsenałów itp. Administracja wojskowa powołała nawet do życia nowe gałęzie przemysłu jak np. litografię.

W dniu 29 listopada 1830 wybuchło powstanie....

... W pierwszej połowie grudnia 1830 r. Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego z woli dyktatora rozkazuje .... Regimentarz wojewódzcy natychmiast zorganizować sobie sztaby i czuwać będą nad pośpiechem szybkiego wykonania wszystkiego co się tyczy ubrania i uzbrojenia gwardii ruchomych.

Pod względem zaopatrzenia intendenckiego komisja rządowa wojny w dniu 31 grudnia 1830 r. ogłosiła następujące zarządzenie zatwierdzone przez dyktatora Chłopińskiego:

Z powodu przejścia wojska ze stanu pokoju na stopę wojenną, komisja rządowa wojny postanawia co następuje:

1. Od dnia 1 stycznia 1831 r. pobierać ma wojsko regularnie żywność z magazynów pod zwierzchnim zarządem intendenta generalnego zostających. Sytuacje zaś oddziałów obejmować winny wyraźnie oznaczenie korpusu do którego należą. Wydający na mocy składanych sobie sytuacyj asygnacje na żywność i furaz do magazynów, lub do obywateli, naśliślej tego przepisu przestrzegać mają dla porządku rachunkowości.

§ 8. Generałowie i wszelkiego stopnia oficerowie tudzież urzędnicy nie będący w czynnej służbie, nie mają prawa do poboru żywności. Naczelnny wódz 4 lutego zakomunikował swe stanowisko w omawianej sprawie rządowi narodowemu. Wezwany odezwą rządu narodowego z dnia 1 bieżącego miesiąca o danie opinii mojej co do poprzedniego przez komisję rządową wojny projektu urządzenia rad gospodarczych w wojsku, mam zaszczyt przedłożyć rządowi, iż dzieląc zdanie komisji w tej mierze, uznaję zaprowadzenie rad gospodarczych zupełnie odpowiadającym dobru i porządkowi tak pod względem oszczędności funduszy jako udoskonalenia wewnętrznej administracji korpusów.

Kontrola wojska jest niezbędną i konieczną potrzebą. Za czasów Księstwa Warszawskiego, utrzymywali ją inspektorowie popisów co do głów, komisarze wojenni co do rzeczy, te obydwie gałęzie miały się jedna przez drugą kontrolować, lecz co do tego nigdy nie przyszło.

Komisarze wojenni, nie będąc z natury swej instytucji rachującymi się /ale rachmistrzami czyli kontrolerami tych co się rachują/ mają w swej pieczy oddane pielęgnowanie, bądź przy zdrowiu, bądź w chorobie lub ranach walecznych obrońców ojczyzny, dogłębne aby to co rząd przeznacza im na utrzymanie życia w całości doszło żołnierza, a nie ze skarbu publicznego uronionem nie było mając za podstawę ludzkości za zasadę miłowanie porządku, a za cel oszczędność.

Ci komisarze wojenni byliby po dywizjach a w czasie pokoju po województwach, lub tam gdzieby wojska miały swe stanowiska. Całego wojska rachunkowości, kontrola, schodziłaby się u ordynatora któryby zdawał sprawę z tejże ministrowi wojny. Winienem tę uwagę uczynić, że minister wojny prowadziłby zawsze jak dziś, gospodarstwo wojska, miałby tylko w osobach ordynatorów i komisarzy swych kontrolerów, bez których podpisu, zawidzenia potwierdzenie zamknięcia miesięcznych rachunków lub trzechmiesięcznych sprawdzenie nieoby się w wojsku stać nie mogło.

Że kontrola była naprawę konieczna, świadczy m. in. rozkaz wydany do dowódców dywizji. Wydarza się iż dowódcy oddziałów od korpusów odkomenderowanych, źle rozumieją dobrobyt żołnierza troskliwością powodowani, wydają bony na większą liczbę ludzi niż tą z której rzeczywistości stan oddziału składa się. Dowolność ta wyczerpuje zawoześnie magazyny których zaopatrzenie i tak znakomite przedstawia trudność, wystawia skarb na straty i wikła rachunkowość administracyjną. Wyda przeto jw. generał rozkazy w korpusie pod jego dowództwem będącym ażeby, liczba racjów bonami objętych zgadzała się ściśle z liczbą ludzi oddział składających, przy sprawdzaniu bowiem rachunków, będą pociąg-

nięci do odpowiedzialności dowódcy, którzyby przeciwnie postępować pozwalali się".

O działalności intendenta generalnego znajdujemy następującą wzmiankę w rozkazie dyktatora datowanym następnego dnia /26 grudnia/ zabraniającym oddalania się oficerów od swych oddziałów tem bardziej, iż żywność i furaz, będąc dostawiane na miejsce przez intendencurę generalną wojska, przedmioty administracyjne przybycia ich /oficerów/ do Warszawy rzadko kiedy wymagają.

Rząd narodowy, zarządzeniem z dnia 26 marca 1831 r. przyznał pensję i bezpłatne kwatery żonom oficerów i urzędników wojskowych, którzy dostali się do niewoli a Sejm uchwałą z dnia 19 lutego 1831 r. rentę dożywotnią żołnierzom, którzy odnieśli w czasie wojny /powstania/ rany w sposób, któryby ich do dalszej służby wojskowej niezdatnym uczynił, pozatem dyktator /Chłopioki/, zarządzeniem z dnia 4 stycznia 1831 r. polecił, wszystkie gminy tak miejskie jak i wiejskie, obowiązane są same opatrywać potrzeby życia żon i dzieci podoficerów i żołnierzy do czynnej służby w wojsku narodowym powołanych a to bądź nastrojeniem im sposobności zarobku, którego nagrodą byłaby umówiona zapłata lub wyżywienie bądź bezwarunkowem dostarczeniem żywności jeżeli też żony i dzieci dla słabości kalectwa lub nazbyt zgrzybiałego lub młodocianego wieku do zajmowania się pracą woale nie były zdolne".

Po upadku powstania listopadowego przestało istnieć Królestwo Polskie, a temsamem wojsko polskie i jego administracja. Powstała ona na nowo na bardzo krótki czas i w drobnym jedynie zakresie, za czasu powstania w 1863 r. W początkach powstania styczniowego. Dyktatora /Langiewicza/ zaprzętało co chwila najbliższymi drobiazgami, musiał decydować o przywiezionych kilku burkach i parach butów itd. Następnie "pan Tomasz" tymczasowy szef sztabu, był duszą całej intendencury, przez jego ręce przechodziła żywność, furaz, odzienie, broń itd. Pod zwierzchnictwem bowiem szefa

sztabu głównego znajdowała się m.in. "Intendentura". Żywności dla wojska dostarczali albo okoliczni obywatele, albo się ją przywoziło z Krakowa, głównie chodziło o dostarczenie potrzebnej ilości upieczonego chleba, bo piekarni polowej nie było. Furaż rekwirowano z sąsiednich dworców, bo okłopów z zasady oszczędzano, nie nigdy od nich nie rekwirując. Całą tą partią zarządzał pan Tomasz. Odzienie i buty także głównie z Krakowa przychodziły gdzie Langiewicz miał osobnych komisantów i agentów. Płatnika satabowego ani kasy oddziału nie było gdyż ani oficerowie, ani żołnierze żołdu nie brali za rekwirowaną żywność i furaż zwykle się bony tylko dawały a z krakowskimi swymi agentami, komisantami sam Langiewicz się rachował. Co było publicznego grosza lub wpływu w monetcie /zwykle w papierach/, Langiewicz w osobnej torbie przy sobie nosił i stąd zdarzające się wydatki gotówką opędzał.

Pożywienie składało się ze świeżego mięsa z bydła, które bitow obozie, słoniny, żytniego chleba z mąki różnego gatunku m.in. tatarczanej, solonego masła, gorzałki itp. Jadano zazwyczaj dwa razy dziennie. Oficerowie mieli oddzielnych kucharzy, którzy przyrządzali różne frykasy. Poważną trudność sprawiało zaopatrywanie oddziałów w wodę, mimo kompania licznych studzien, strzeżonych przez warty.

Co się tyczy żołdu, to z początku - jak wspomniano - wogóle żołdu nie płacono. Dopiero rozkaz dzienny z dnia 11 grudnia 1863 r. przyznaje dziennie szeregowcom po 10 gr., podoficerom po 20 gr., oficerom młodszym po 2 złp., oficerom sztabowym po 4 złp., zaś generałom po 10 złp. Żołd jednak z powodu braku pieniędzy nie był często wypłacany. Codziennie biorąc udział w powstaniu, otrzymywali wyższy żołd.

Pod względem ubiera, to z początku zabiegano o zaopatrzenie powstańców w mundury i nawet ich ujednostajnienie, jako że mundur "trzyma ludzi w kupie". Gdy jednak usiłowania te okazały się daremne, ubierano powstańców przeważnie w strój chłopski. W omawianej dziedzinie panowała ze smutnej konieczności pstrokacizna.

... A kiedy upadło i powstanie styczniowe przestała znów istnieć wojsko narodowe i co za tem idzie, przestała

istnieć polska administracja wojskowa.

x

x

x

Przerwy w niepodległości, jakie miały dwukrotnie miejsce, a m. po ostatnim rozbiorze do utworzenia Księstwa Warszawskiego oraz po upadku powstania listopadowego do wskrzeszenia państwa przed 10 laty, spowodowały z natury rzeczy luki w ciągłości dziejowej. Wskutek tego uległ rozluźnieniu związek i wpływ tego, co się działo i obowiązywało wcześniej, na to co się działo i obowiązywało później. Ta okoliczność zarazem sprawia, że poprzednie dzieje urządzenia i zarządzenia szły rychło w zapomnienie, jako, że nie tylko dla ogółu społeczeństwa, nawet dla koła ludzi zainteresowanych w danej dziedzinie, od chwili wskrzeszenia państwowości historia rozpoczyna się jakby całkiem na nowo.

Jeżeli jednakowoż już nie szerokie sfery społeczeństwa, czy nawet tylko ogół wojska to przynajmniej następcy w pracy w dziedzinie administracji wojska, winni zdawać sobie sprawę, że intendentura polska posiada swą historię i tradycje dziejową zwłaszcza, że to co tworzyła i stworzyła, było kierowane myślą dla dobra wojska i co za tym idzie państwa nie w jakiejś tylko jednej epoce.

To, że obecnie intendentura nie może kontynuować i rozwijać pracy w tej dziedzinie dokonanej przed ostatnim dziesięcioleciem nie jest winą intendencji dawniejszych epok, gdyż ulegała ona z natury rzeczy, losom jakim ulegała państwowość i wojsko polskie.

Jedna, jedyna nić przewija się nieprzerwanie od czasów dawnej Rzeczypospolitej aż po dzień dzisiejszy: ubóstwo skarbu państwowego, wskutek czego stale cierpiąca sprawność i opinia administracji wojskowej. Tak w prasie codziennej w Dobie Królestwa Polskiego spotykamy od czasu do czasu ogłoszenia, drogą których dawni oficerowie Księstwa Warszawskiego, poszukują nabywców na pretensje do jego skarbu z tytułu niewypłaconego żołdu. Niezaspokojone te pretensje jeszcze z czasów Księstwa odbiły się echem nie tylko za

Królestwa Polskiego, ale nawet i za naszych czasów, gdyż przed paru laty jeden z potomków oficera 3 pułku ułanów wojska Księstwa Warszawskiego, zgłosił do Ministerstwa Spraw Wojskowych roszczenie wypłaty 1.350 franków 30 centymów z tytułu niewypłaconego podówczas żołdu wspomnianemu oficerowi. Za czasów znów Księstwa Warszawskiego zgłosił roszczenie w dniu 28 września 1809 r. Jan Ehrefried Dietrich za dostarczenie Rzeczypospolitej w 1794 r. urządzenie ludwisarni oraz 57 nowych armat.

Czy my spełniający dziś zadania administracyjnych w wojsku, w bez porównania pomyślniejszych warunkach, możemy poprzestać na tej jedynej smutnej, ciągłości, dziejów polskiej administracji wojskowej? Czy możemy zapomnieć o naszych poprzednikach, którzy mimo wielkich trudności zdołali bądź co bądź zaspakajać potrzeby linii i temsamem umożliwić jej zwycięstwo i sławę?

Niechaj tedy to, co poprzednio powiedziano o minionej polskiej administracji wojskowej, będzie nie tylko zarysem jej dziejów, lecz poza tem pomostem rzuconym między jej działalność dawną a obecną. Niechaj tedy również i do administracji wojskowej, której istnienie związane jest z istnieniem państwowości, wolno będzie odnieść poniżej przytoczone słowa, które zawiera Raport Deputacji odczytany przez JW. ministra skarbu na sesji sejmowej dnia 28 czerwca 1812 roku. .... powstanie więc Polska, co mówię? jest już Polska a raczej nigdy ona być nie przestała.

A. KARTKI Z DZIEJÓW SŁUŻBY KWATERMISTRZOWSKIEJ W POLSCE  
do 1864 r. - gen. bryg. prof. St. Okęcki - Przegląd  
Kwatermistrzowski - W-wa Lip. Sierp. 1959 r.

Podstawowym zadaniem służby tyłów jest zaopatrywanie armii w potrzebne jej uzbrojenie, amunicję, środki żywnościowe, umundarowanie i wszystkie przedmioty konieczne do prowadzenia wojny. Zadaniem kwatermistrzostwa jest więc również organizacja produkcji i zakupów w celu zgromadzenia odpowiednich zapasów potrzebnych armii, a następnie organizacja systemu dowozu do walczącej armii.

System organizacji służby tyłów w Wojsku Polskim zmieniał się na przestrzeni wieków w zależności od rozwoju sztuki wojennej. W czasach wczesnopiastowskich /X-XII w/ system zaopatrywania wojsk w broń i żywność był związany z systemem organizacji armii. Nadworna družyna książęca była zaopatrywana przez księcia. Oddziały stacjonujące na poszczególnych grodach były zaopatrywane przez kasztelanów, do których należał obowiązek czuwania nad należytym wyposażeniem wojska i przygotowaniem zapasów koniecznych w czasie wojny. Broń była wyrabiana w poszczególnych wsiach, które specjalizowały się w pewnych gałęziach produkcji. Od produkowanych części uzbrojenia wywodzi się też szereg nazw geograficznych np. Szczytniki, wieś, w której wyrabiano szczyty, tj. tarcze bojowe. Żywność dostarczały również poszczególne wsie rozsiadane w pobliżu grodu np. mieszkańcy Piekar dostarczali pieczywa itp. Wojska wyruszały na wyprawę z zapasami żywności, które uzupełniano po drodze w mijanych grodach, osadach. Członkowie družyn otrzymywali w pewnych wypadkach sumy pieniężne ze skarbu książęcego. W okresie późniejszym wyruszające na wojnę rycerstwo obowiązane było posiadać pełne uzbrojenie i zabrać ze sobą zapasy żywności na dłuższy okres czasu. Nad wykonaniem tego obowiązku czuwać mieli kasztelanowie, którzy przygotowywali zapasy w grodach. Zapasy żywności przygotowywano też centralnie przed każdą większą wyprawą wojenną. W celu zgromadzenia odpowiednich zapasów mięsa urządzano łowy na olbrzymią skalę a upolewaną dziczyznę solono i przechowywano w beczkach gromadząc ją w grodach położonych na szlaku wyprawy. Urządzano wielkie bazy zaopatrzeniowe, z których transportowano następnie żywność za maszerującą armią. W wyprawie 1410 r. przeciw Krzyżakom bazę zaopatrzeniową urządzono w Płocku, a most pontonowy umożliwił szybki transport prowiantu za maszerującym wojskiem. Po utworzeniu stałych wojsk zaciężnych troska o zaopatrzenie oddziałów zarówno podczas pokoju, jak i w czasie wojny musiała spaść na skarb królewski. Początkowo żołnierze rekrutów zaciężnych zaciągali się do wojska z własnym uzbrojeniem. Później gdy powstały

oddziały <sup>stałej</sup> obrony potocznej, rozlokowanej na południowo-wschodniej granicy państwa w celu obrony przed najazdami Tatarów, w broń i umundurowanie zaopatrywał je skarb królewski, który albo dostarczał je w naturze albo też wypłacał rotmistrzom w ramach żołdu odpowiednie sumy na zakup broni i sukna. Broń biała była przeważnie produkowana w kraju, podobnie jak i działa, które odlewano w odlewniach polskich, natomiast ręczna broń palna była sprowadzana w tym czasie w znacznym stopniu z zagranicy, zwykle przez Wrocław i Gdańsk. Amunicję do broni ręcznej i do armat odlewano również w kraju.

Z czasem po utworzeniu stanowiska stałego dowódcy wojsk zaciężnych - hetmana, powstał przy nim rodzaj sztabu złożonego z szeregu urzędników wojskowych. Jednym z nich był t.zw. probantomajster, to jest intendent wojska, do którego obowiązków należało zaopatrywanie oddziałów w sukno na odzież, organizowanie zapasów żywności na wyprawy wojenne i dowozu ich armii. Przy hetmanie istniała kancelaria załatwiająca sprawy administracji wojskowej.

W wieku XVIII po utworzeniu wojsk t.zw. "oudzoziemskiego zaciągu" składających się z piechoty i dragonii zorganizowanej wg wzorów niemieckich, każdy regiment tychże wojsk miał zorganizowaną służbę kwatermistrzowską. Na czele jej stał kwatermistrz pułkowy /regiments-kwatermistrz/, który znajdował się w sztabie pułku. Każda kompania miała swego furiera tj. podoficera prowiantowego, którego zadaniem było dbać o należyte zaopatrzenie żołnierzy w żywność. Zakupował on żywność u ludności miejscowej za pieniądze z żołdu żołnierzy albo też zakupiłszy ją za pieniądze własne lub z kasy kompanijnej sprzedawał później żołnierzom, którzy mieli się wyżywić za pieniądze otrzymywane jako żołd. Zazwyczaj furierzy poszczególnych kompanii łączyli się i zarazem wykuszcali z wozami na zakup żywności w czasie wojny pod eskortą oddziału jazdy lub dragonii.

Za czasów Sobieskiego utworzono urząd generalnego kwatermistrza t.zw. generał - prowiantmagistra. Był nim

przez długie lata, bo do początku XVIII wieku generał Necha. Do jego obowiązku należało zgromadzenie zapasów żywności na każdą wyprawę. Zapasy te gromadzone w wielkich magazynach na szlaku wyprawy, skąd transportowano je za wojskiem na wozach lub spławiano rzekami. Generalny kwaterymistrz obowiązany był skupować żywność przez podwładnych mu prowiantmagistrów w tych okolicach, gdzie ceny jej były najniższe. Sprzedawano ją w wojsku najpierw za wypłacone pieniądze, a następnie na podstawie kwitów. Generalny kwaterymistrz obowiązany był dbać o świeżość zgromadzonych produktów i odnawiać zapasy sprzedając produkty stare, a zakupując nowe. Do jego obowiązków należało też zaopatrywanie forteo.

Umundurowanie sprawiano łącznie dla całego regimentu piechoty czy dragonii przy czym koszt materiału i uszycia potrącano żołnierzom z żołdu. W jeździe nie było w tym czasie mundurów jednolitych, później żołnierze sprawiali je sobie sami. Mundury szyli krawcy poza wojskiem. Rzemieślnicy wojskowi istnieli tylko w pułkach dragonii i arkebuzerii /siodlarze i kowale/.

Zaopatrzenie wojska w amunicję należało do obowiązków dowódcy artylerii. Zapasy potrzebne na kampanie gromadził on w cekhauzach, skąd wiozł je w taborze artylerii za wojskiem. Była to amunicja dla artylerii, piechoty i dragonii. Kawaleria zaopatrywała się w amunicję we własnym zakresie. Każdy jeździec przewoził ze sobą pewną ilość prochu i kul. Pieniądze na żołd wojsko otrzymywało początkowo wprost ze skarbu królewskiego, a potem kwarcianego, zwanego tak od wpływającego doń podatku przeznaczanego na utrzymanie wojska. Później utarł się zwyczaj, że wobec braku gotówki w skarbie kwarcianym wystawiano wojsku asygnacje, czyli kwity na odbiór pieniędzy w dobrach, które nie zapłaciły podatku.

System zaopatrywania wojska zmienił się w wieku XVIII. Największe zmiany zaszły w organizacji administracji wojskowej w czasie Sejmu Czteroletniego i powstania kościuszkowskiego. Powstała w wyniku reform Sejmu Czteroletniego

Komisja Wojskowa Obojga Narodów, tj. Korony i Litwy, była rodzajem ministerstwa spraw wojskowych, które poprzez podległy mu aparat administracyjny miała zajmować się sprawami uzupełnienia wojsk i zbieraniem pieniędzy z podatków przeznaczonych na wojsko oraz kontygentów żywności.

Podczas insurekcji kościuszkowskiej istniejąca Rada Najwyższa Narodowa posiadała Wydział Potrzeb Wojskowych dzielący się na cztery departamenty: 1/ żywności i furażów, 2/ umundurowania, 3/ uzbrojenia i lazaretów oraz 4/ koni i zaprzędów.

Radzie Najwyższej Narodowej podlegały komisje porządkowe w terenie, które zajmowały się poborem rekrutów do wojska, gromadzeniem zapasów żywności i furażów oraz zbieraniem pieniędzy podatkowych. Posiadały one swoich pełnomocników przy dywizjach, które organizowano również na zasadzie terytorialnej. Sprawami rozdziału żywności, amunicji, pieniędzy i umundurowania pomiędzy oddziały wojskowe zajmował się generalny komisarz podległy wprost Naczelnikowi. Był nim generał-major BILIŃSKI. Podlegali mu komisarze dywizyjni mający aparat administracyjny w postaci tzw. komisariatów. W pułkach piechoty i brygadach kawalerii istnieli komisarze pułkowi mający do pomocy kwatermistrzów, oficerów finansowych, pisarzy itp.

W Armii Księstwa Warszawskiego istniał również <sup>szeroko</sup>rozbudowany system administracji wojskowej. Początkowo wojsko było podzielone na trzy legie. W każdej z tych legii, utworzono w r. 1807 radę gospodarzą generalną, której podlegały rady gospodarze pułków. Rady generalne podlegały wprost ministrowi wojny. Przydzielone przez nich fundusze rady generalne rozdzielały do kas rad gospodarczych pułków w myśl instrukcji ministra wojny. Pomoc władz cywilnych minister wojny otrzymywał od prefektów i podprefektów jako urzędów zwierzchnich wykonawczych departamentów i powiatów.

W roku 1810 zreorganizowano administrację wojskową. Utworzono sekretariat generalny podlegający ministrowi wojny. Sekretariat dzielił się na trzy biura i dwa oddziały:  
1/ biuro korespondencji, 2/ oddział tajny, 3/ oddział wyprawy

/przesyłanie poczty wojskowej/, 4/ biuro policji wojska, 5/ biuro składu praw i dziejów /archiwalne/.

Sprawami finansowymi zajmował się wydział funduszków, sprawami zaopatrzenia wojska - wydział opatrzenia wojska składający się z biur: żywności, furazów i transportów, biura lazaretów i koszar, biura ubiorów, oporządzeń i remontów oraz biura komisarzy wojennych. Sprawami uzupełnienia armii zajmowała się dyrekcja generalna popisów. Prowadziła one spisy ludności według wieku oraz dostarczała do korpusów odpowiedniej ilości rekrutów dla uzupełnienia braków.

W celu lepszego zorganizowania dostaw żywności dla wojska utworzono w 1810 roku dyrekcję żywności. Podlegała ona ministrowi wojny, a do zadań jej należało dostarczenie dla wojska w obrębie Księstwa Warszawskiego żywności, furazu i opaku według ustanowionej taryfy. Na ten cel przeznaczone były produkty, których kontygenty uchwalał sejm dla poszczególnych departamentów, oraz fundusze stałe przeznaczone w etacie na utrzymanie wojska i fundusze nadzwyczajne.

W 1811 roku dyrekcję żywności rozwiązano, administracja magazynów wojskowych przeszła pod władzę ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister wojny wysłał do niego wykazy potrzebnych wojsku furazy ze wskazaniem miejsca, gdzie miały one być składane przez władze cywilne.

W 1812 r. znów utworzono dwie dyrekcje generalne: 1/ administracji wojennej, na czele której stał gen. dyw. Wilhorski i 2/ popisów wojska i konskrypcji krajowej, na czele której stał gen. Hebdowski. Ta druga dyrekcja zajmowała się poborem rekrutów do wojska. Poza tym istniały biura wojenne przeznaczone do wysłania bezpośrednich zarządzeń ministra wojny. Dzieliły się one na sekretariat generalny i 3 wydziały, funduszków, działów wojennych oraz artylerii i inżynierii.

Wojsko Księstwa Warszawskiego uzbrojone było głównie w zdobyczą broń pruską i austriacką oraz sprowadzoną broń francuską. Zaopatrzenie wojska natrafiało na poważne trudności, które były powodowane przez brak funduszków. Księstwo było zniszczone przez wojny, a utrzymywane ogromnych armii.

francuskich powodowało ruinę gospodarczą kraju. Administracja wojska, zorganizowana według wzorów francuskich miała liczne braki. Częste zmiany w jej organizacji nie wpływały dodatnio na jej sprawność. Dawało się to wyraźnie odczuć w czasie licznych wojen toczonych w latach 1806-13 na terenie Księstwa. Przechodzące przez Polskę Wojska francuskie miały pierwszeństwo w zaopatrzeniu przed wojskiem polskim, które odczuwało w tym zakresie poważne braki.

W wojsku Królestwa Kongresowego system organizacyjny administracji wojskowej oparty był na wzorach rosyjskich, znacznie doskonalszych niż francuskie. Podstawową jednostką gospodarczą był pułk. Dowódca pułku był odpowiedzialny za gospodarkę jednostki przed skarbem. Wszystkie fundusze otrzymywał on od płatnika dywizyjnego i przekazywał je z kolei podwładnym mu oficerom administracyjnym, odpowiedzialnym wobec niego. Pod dozorem pułkownika znajdowały się magazyny żywnościowe i mundurowe, o których należy stan i zaopatrzenie musiał dbać. Zasadą było, że każdy pułk zaspokajał swe potrzeby własnymi siłami. Dlatego też w każdej jednostce znajdowali się różni rzemieślnicy wykonujący prace na potrzeby pułku /np. krawcy, szewcy, siodlarze itp/. Dążono do wyszkolenia rzemieślniczego jak największej liczby żołnierzy, którzy oprócz pracy w rzemiośle pełnili na zmianę normalną służbę w pułku. Miało to swoje dodatnie strony, gdyż uniezależniało pułk od pomocy rzemieślników cywilnych.

Ten system gospodarki pułkowej stwarzał możliwości nadużyć ze strony dowódców pułków, toteż miał wielu przeciwników w praktyce jednak wyniki jego były niezłe, gdyż w przededniu wybuchu powstania listopadowego magazyny pułków były pełne zapasów, z których można było czerpać dla zaopatrzenia powiększonej w czasie wojny armii. Prócz magazynów pułkowych istniały magazyny centralne, przy których zorganizowano w 1831 r. wojskowe zakłady krawieckie, szewskie itp. Sukno na mundury było zakupowane w fabrykach krajowych, dostarczających dużych ilości wysokogatunkowych materiałów.

Broń była również częściowo produkowana w kraju

/fabryka w Kozienicach założona w XVIII wieku gdzie produkowano doskonałe karabiny/ a częściowo sprowadzano z zagranicy. Z chwilą wybuchu wojny i odcięcia Królestwa od dostaw zagranicznych stworzono trzy ośrodki przemysłu wojennego zaopatrującego wojsko: 1/ w Warszawie; 2/ w okręgu kieleckim /Białogon, Suchedniów, Końskie/; 3/ nad rzeką Kamienną /w Ostrowcu, Denkowie, Odrowążu i Cmielowie/. Produkcja ich znajdująca się oczywiście pod kontrolą władz wojskowych /Komitet Uzbrojenia/, zwiększała się stale podczas wojny.

Z chwilą wybuchu wojny naczelną władzą organizującą zaopatrzenie wojska we wszelkiego rodzaju oporządzenie stał się - utworzony w ramach Komisji Rządowej Wojny - Komisariat Wojskowy. Do jego obowiązków należała troska o należyte zaopatrzenie wojska w mundury, obuwie itp. Sprawy zaopatrzenia w żywność podlegały początkowo intendentowi generalnemu, a potem kolegiatnej Komisji Potrzeb Wojska, która zakładała magazyny, zaopatrywała je w żywność a następnie kierowała dostawami do oddziałów. Obok niej istniało biuro wojskowe kontrolujące jakość produktów przeznaczonych dla wojska i udzielające wskazówek Komisji. Rozdziałem żywności między jednostki kierował ordynator generalny mający do pomocy kilku urzędników, kontrolujących działalność kwatermistrzów i rad gospodarczych utworzonych ponownie w pułkach. W marcu 1831 r. zniesiono Komisję Potrzeb Wojska, a atrybucje jej przejął ponownie intendent generalny. Mimo znacznych trudności zaopatrzenia wojska w początkowej fazie kampanii 1830/31 r. było dobre, później popsuło się ono znacznie z chwilą zmniejszenia się obszaru znajdującego się w rękach polskich, a zwiększenia potrzeb rosnącej armii. Winę ponosili tu też często kierownicy administracji wojskowej, wśród których obok ludzi energicznych byli również osobnicy nieudolni, a nawet nieuczciwi.

W czasie powstania styczniowego 1863/64 r. wojska powstańcze prowadzące działania o charakterze partyzanckim nie miało rzecz jasna odpowiednio zorganizowanej centralnej administracji wojskowej. Zaopatrzeniem wojska zajmowali się intendentenci poszczególnych oddziałów powstańczych. Po początko-

wych nieudanych próbach wprowadzenia jednolitego umundurowania trudne warunki walki zmusiły dowództwo do poprzestania na ubraniu żołnierzy przeważnie w strój obłopski. Broń była częściowo pochodzenia rosyjskiego, zdobyta na armii carskiej, częściowo sprowadzana z zagranicy w małych transportach pochodzących z różnych państw. Żywność rekwizowano po okolicznych dworach płacąc za nią bonami. Jak widzimy z powyższego krótkiego opisu charakter służby kwatermistrzowskiej w Wojsku Polskim zarówno w Rzeczpospolitej przedrozbiorowej jak i w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych wynikał przede wszystkim z samego charakteru zaplecza armii, które nie było wówczas zapleczem w nowoczesnym dzisiejszym tego słowa znaczeniu z rozwiniętym przemysłem i kontrolowaną przez państwo gospodarką rolną umożliwiającymi zaopatrzenie walczącej armii, oraz ludnością pracującą na potrzeby armii i wkładającą maksimum wysiłku dla zapewnienia narodowi zwycięstwa w walce o słuszną sprawę.

## II. MATERIAŁY SZCZEGÓŁOWE Z POSZCZEGÓLNYCH OKRESÓW HISTORII

### 1. Tabory i zaopatrywanie XV w. - Reformy wojskowe i organizacja siły zbrojnej za Kazimierza Wielkiego - Z. Kaczmarczyk i S. Weyman - Wyd. Mon W-wa 1958.

Zróżka historiograficzne z czasów Kazimierza Wielkiego nie wzmiankują wyraźnie o istnieniu w armii polskiej oddziałów taborowych. Jedynie kronika węgierska w opisie wyprawy wojennej Ludwika i Kazimierza Wielkiego na Ruś w r. 1352 zupełnie wyraźnie wspomina o istnieniu w wojsku węgierskim taborów. Przypuszczalnie nie brakło ich i w wojsku polskim. Utwierdza nas w tym mniemaniu to, że dokumenty lokacyjne na wypadek wyprawy wojennej obciążają wsie na prawie niemieckim obowiązkiem dostarczenia wozów z zaprzęgiem lub nawet z żywnością. Pozwala to przypuszczać, że i w tej dziedzinie działalność porządkowa Kazimierza Wielkiego była bardzo skuteczna. Dostarczanie przez wsie taborów dotyczyło przypuszczalnie też wsi rządzących się prawem polskim w ramach

dawnych obciążeń, związanych ze służebnościami komunikacyjnymi /podwozy/. Dostarczone przez wsie wozy taborowe stanowiły tabor dowództwa potrzebny do przewożenia broni zapasowej, narzędzi do jej naprawy, machin oblężniczych lub zapasów żywności. Oprócz jednak taborów, będących w dyspozycji dowództwa, każda kopia posiadała własny wóz taborowy. Obowiązek wystawienia takiego zaprzęgu spoczywał na rycerzu - wystawcy kopii.

Zródła i dokumenty z XIV w. ani słowem nie wspominają o własnym taborze rycerskim. Dopiero ze statutu wojkowego sejmu piotrkowskiego z r. 1477 wynika, jasno, że szlachta, wyruszająca na wyprawy wojenne, wystawiała też własny wóz taborowy. Sądzić należy, że zwyczaj ten nie był nowy, że istniał już w XIV w. Pewną nowością XV w. jest zdaje się, dodatek, że oprócz woźnicy każdy wóz ma mieć jednego pieszego, zaopatrzonego w kuszę lub rusznicę. Uzbrojenie taborów podyktowały nie tylko postulaty wartownicze: wchodziła tu też w grę obęć pomnożenia pieszych sił zbrojnych w starciu z nieprzyjacielem. Tabory uzbrojone mogły się bronić przed mniejszymi oddziałami nieprzyjacielskimi, grasującymi na zapleczu głównych sił armii polskiej. Obsada taborów bez wątplenia jest pochodzenia chłopskiego. Trudno bowiem przypuszczać, aby wyruszający na wyprawę wojenną feudal dla powożenia swego wozu taborowego szukał gdzie indziej woźnicy, mając wśród swych poddanych ludzi jak najbardziej nadających się do tej funkcji.

Ze źródeł późniejszych wynika, że również miasta - zresztą na wzór zachodnio-europejskich - obowiązane były do dostarczania specjalnych wozów bojowych, zwanych również "wozami skarbnymi". Wystawienie ich było bardzo uciążliwe, ponieważ musiały być zaopatrzone w broń i zapasowe uzbrojenie, jak wiadomo bardzo kosztowne.

#### P r o d u k c j a   u z b r o j e n i a

Wspaniały rozwój miast, a w nich rzemiosła i techniki wytwórczości, górnictwa i hutnictwa, za Kazimierza Wielkiego stanowił ważną podstawę dla rozwoju produkcji uzbrojenia w Polsce. W niewielkim tylko stopniu wypadało korzystać

z handlu zagranicznego w tej dziedzinie. Akcja organizacyjno-porządkowa w zakresie wojskowości i obrony kraju stwarzała stałe zapotrzebowanie na części uzbrojenia i sprzętu wojskowego i pozwalała z kolei na rozwój rzemiosła w tym kierunku i jego postępującą specjalizację. Rozwój rzemiosła w dziale metalurgicznym osiągnął taki stopień, że na początku XV w. w dziale tym pracowały z górą 23 odrębne wyspecjalizowane zawody. Wśród nich były takie, jak: ostrogarze, łucznicy, miecznicy, hakmiarze, płatnerze. Były to więc zawody, obejmujące rzemieślników specjalizujących się w wyrobieniu poszczególnych części uzbrojenia i tworzących osobne cechy. Ta specjalizacja wskazywała na długi rozwój rzemiosła metalurgicznego, na tradycje wyrobu broni i uzbrojenia w Polsce sięgającej co najmniej czasów Kazimierza Wielkiego, jaśli nawet nie Łokietka.

Najlepsze warunki rozwoju rzemiosła metalurgicznego poza Śląskiem miała Małopolska, gdzie produkcja żelaza zwrosła, zwłaszcza w tzw. Zagłębiu Staropolskim /trójkąt Opatów - Chęciny - Iłża/ i wzdłuż granicy śląskiej od Wielunia aż po Olkusz. Podkreślić jednak trzeba, że i w innych dzielnicach Polski ilość kuźnic jest w tym czasie znaczna. Postęp w budowie pieców hutniczych, wykorzystywanie siły wodnej w szlifierniach, wszystko to ułatwiało pracę rzemieślnika, podnosiło jakość jego wyrobów. Największymi wytwórcami broni i uzbrojenia były cechy większych miast, szczególnie zaś Wrocławia i Krakowa. Miecze wyrabiane w Krakowie słynne były w całej Polsce jeszcze w XVI w. Podobna tradycja mieczów, sięgająca XIV w., a więc czasów Kazimierza Wielkiego, zachowała się do XVI w. we Lwowie.

O rozmiarach produkcji zbrojeniowej i jej jakości za Kazimierza Wielkiego możemy się dowiedzieć tylko pośrednio z późniejszych wzmianek z końca XIV w. Wynika z nich, że w latach 1394 - 1396 kwitła w Krakowie produkcja broni, uzbrojenia i innych przedmiotów potrzebnych rycerstwu. Wyrabiano tu więc wtedy pancerze, nagolenniki, naramienniki, napiersniki, misioruki, hełmy, kusze, proce, siodła wojskowe,

pokrowce skórzane na kusze i specjalne obuwie dla żołnierzy. Ceny za te wyroby były dość wysokie, dają one w przybliżeniu pojęcie o wydatkach związanych czy tożz pospolitym ruszeniem czy z obroną miast. Pancierz kosztował 5 grzywien, hełm 2 grzywny, komplet składający się z pancerza, hełma, nagołenników i naramienników dochodził do 10 grzywien, kusza kosztowała 1 grzywnę i 1 grosz, siódło dla kusznika 12 groszy, a ozdobniejsze dla rycerza 20 groszy.

Część sprzętu wojennego i broni na użytek hufca nadwornego wykonywali stali rzemieślnicy, będący na utrzymaniu króla. Na wsi wielką rolę w przygotowaniu broni, zwłaszcza kopii i siekier odgrywali kowale.

#### A p r o w i z a c j a   w o j s k a

Przedstawienie kwestii zaprowiantowania wojska za Kazimierza Wielkiego jest zadaniem właściwie nierozwiązalnym. Oweczesne źródła historiograficzne kwestię tę zupełnie przemilczają. Z innych źródeł można tu brać pod uwagę tylko dwa dokumenty, jeden z czasów Władysława Jagiełły z r. 1432 i drugi dotyczący panowania Kazimierza Jagiellończyka z 1457 r. Oba zresztą powołują się na nieznany bliżej mandat Kazimierza Wielkiego, regulujący sprawę przechodu pospolitego ruszenia na miejsce zbiórki. Poza przepisami o wyborze miejsca noclegu dla ciągnących na wyprawę wojenną i poza sankcjami przeciw łupieżcom dóbr, w szczególności instytucji kościelnych, zawierają one ciekawy cennik podstawowych artykułów żywnościowych, według którego wojsko powinno nabywać w drodze żywność. I tak: cena wołu wynosiła 24 grosze, jałowicy - 16 groszy, wieprza - 12 groszy, 2 gęsi - 1 grosz, 6 kurcząt - 1 grosz, korzec pszenicy - 2 grosze, korzec żyta - 1 grosz, korzec owsa - 1 grosz. Ceny wyznaczone są niższe w każdym razie od kształtujących się wówczas na krajowym rynku. Faworyzowanie jednak ludzi podlegających służbie wojskowej ustawodawca uważa za słuszną i celową. Dla nas w tej chwili istotne jest stwierdzenie, że ciężar utrzymania ciągnących na wyprawę wojenną w granicach

państwa spoczywa wyłącznie na pospolitym ruszeniu. Wszelkie rekwizycje żywności w kraju były w zasadzie niedopuszczalne i karane. Z chwilą zaś przekroczenia granic, łupienie i ogałacanie z żywności kraju nieprzyjacielskiego nie uważa się za przestępstwo, wobec czego <sup>zasada</sup> "wojna żywi wojsko" znajdowała pełne potwierdzenie. Z czasów Kazimierza Wielkiego posiadamy wiadomości, że zgodnie z przyjętymi zasadami prawa wojennego wojska polskie łupiły kraj nieprzyjacielski, zagarniając bydło, zboże i jeńców. Podobnie zresztą czyniły też wojska nieprzyjacielskie w Polsce. Z początku XV w., mianowicie z okresu tzw. wojny głodowej, mamy wyraźny dowód, jak istotna i ważna była sprawa aprowizacji własnego wojska w kraju nieprzyjacielskim. Otóż siły polsko-litewskie wraz z posiłkami mazowieckimi i śląskimi wkroczyły, nie napotykając żadnego oporu, na terytorium państwa krzyżackiego i spustoszywszy kraj dotarły aż do morza. Licznie słabsze siły militarne Zakonu ukryły się po twierdzeniach. Wojska polsko-litewskie z powodu nieudolności i słabego wyposażenia w broń oblężniczą nie zdołały zniszczyć tych punktów oporu. Strona polska liczyła na możliwość utrzymania armii z rekwizycji w kraju nieprzyjacielskim. Tymczasem wojska krzyżackie, ogołociwszy kraj z żywności, poczyniły olbrzymie zapasy w twierdzeniach. Armia polsko-litewska znalazła się w trudnej sytuacji. W wojsku wskutek braku żywności począł się szerzyć głód i epidemie. Dopiero wysłanie zapasów z kraju poprawiło nieco sytuację i uchroniło armię przed głodem. Nie-mniej wyprawę trzeba było gwałtownie związać i zawrzeć rozejm mimo olbrzymiej przewagi militarnej.

Podstawy aprowizacyjne wojska polskiego podczas wypraw zagranicznych za Kazimierza Wielkiego były przypuszczalnie takie same i składały się:

- z własnych zapasów pospolitego ruszenia;
- z rekwizycji żywności w kraju nieprzyjacielskim;
- zapasów żywnościowych dostarczonych wojsku przez króla a pochodzących z żywności oddawanej przez ludność chłopską z tytułu ciężarów państwowych;

- z pochodzącej z królewskiej żywności w razie potrzeby dostarczanej przez króla na wyprawy zagraniczne.

Mamy też wyraźne wiadomości o istnieniu spichlerzy i magazynów, w których gromadzono zboże z majątków królewskich. Niewątpliwie podczas wojen stanowiły one bazy zaopatrzeniowe wojska w żywność. Zapasy mięsa solonego pochodziły z urządzanych często łowów na grubego zwierzną, jakie zwłaszcza przed wyprawami wojennymi król zwykł był zarządzać w całym kraju.

Dodać wreszcie wypada, że aczkolwiek zaopatrzenie wojska w żywność nie było sprawą łatwą, rozwiązanie jej ułatwiała okoliczność, że wyprawy zagraniczne nie trwały długo, najwyżej kilkanaście tygodni.

Jeżeli chodzi o aprowizację sił zbrojnych w czasie wojny obronnej, to ciekawą ilustracją z przełomu XIV i XV w. jest znane laudum sejmiku wielkopolskiego z 1403 r., stwierdzające, że w razie najazdu nieprzyjacielskiego popolite ruszenie rycerskie jak i chłopskie obowiązane jest zaopatrzyć się w żywność z domu na przeciąg 6 tygodni.

2. Warunki bytowe żołnierza w XVII w. - Organizacja Wojska Polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w. - B. Baranowski - Wyd. Mon W-wa 1957 r.

WARUNKI BYTOWE ŻOŁNIERZA

Służba wojskowa była w XVII w. nadzwyczaj ciężka, mimo, to nie brakło do niej chętnych. Po większej części do szeregów wojskowych garnęli się zbiegli chłopci, którym zbrzydł woiąż wiszący nad ich karkiem bat ekonomiczny i których złudne zresztą najczęściej nadzieje poprawy losu pociągały do służby wojskowej. Nie brak tu było również biedoty wiejskiej pod wpływem głodu i trudności znalezienia zarobku szukającej szczęścia na tej drodze. Bardzo często pod chorągiew zaciągali się ludzie, którym groził miecz katowski, gdyż wstąpienie do wojska przekreślało odpowiedzialność za wszelkie przestępstwa poprzednio uczynione.

Nieraz i siłą porywano ludzi do wojska. Przechodzący przez wieś oddział wojskowy, szczególnie w okresie działań wojennych, zabierał przemocą miejscowych chłopów, których następnie wcielano do wojska. Zdarzało się, że werbunek polegał na tym, iż wyznaczony do tego podoficer upajał wódką chłopą lub podstępnie wciskał mu do ręki symboliczny zadatek, po czym był on już uważany za żołnierza.

Nic też dziwnego, że zaciągnięty do wojska wbrew swej woli najemny żołnierz dezercerował. Wypadki zbiegostwa żołnierzy były wówczas na porządku dziennym.

Z innych przyczyn szła do wojska bezrolna zwłaszcza szlachta. Liczni tzw. młodszy synowie, dla których nie starczyło już miejsca w rodzinnym folwarku, w służbie wojskowej widzieli dość typową drogę kariery życiowej. Nie zawsze była ona łatwa, na ogół jednak los towarzysza chorągwi husarskiej lub kozackiej był o wiele lepszy niż przeciętnego żołnierza plebejskiego pochodzenia. I w służbie wojskowej nie zacierzały się bowiem różnice klasowe istniejące w życiu cywilnym.

Żołd pozornie nie był zbyt niski. Dla przykładu weźmiemy tu lata czterdzieste XVII w. Żołd kwartalny na jednego konia husarskiego wynosił wówczas 40, na kozackiego 30 zł. Przeciętnie biorąc zarobki np. rzemieślnika wynosiły około 15-20 gr. dziennie, robotnika niewykwalifikowanego około 9 gr. dziennie, a więc licząc na kwartał około 75 dni pracy zarobek kwartalny rzemieślnika wynosił około 41-50 zł., robotnika niewykwalifikowanego ok. 22 zł. Koń we Lwowie kosztował wówczas w przybliżeniu 80 zł. wół 22 zł. para butów 2 zł., kozuch 5 zł. czapka 15 gr.

Żołd dla jazdy powinien być wypłacany co kwartał, dla piechoty co miesiąc. Zwykle jednak wypłacano z bardzo dużym opóźnieniem sięgającym nawet kilku lat. Dobre interesy robili na tym dowódcy poszczególnych chorągwi lub regimentów. Utrzymywali oni żołnierza swoim kosztem, żywiąc go byle jak i rekwirując dla niego żywność a wywilnej ludności, a otrzymywane z pewnym opóźnieniem sumy brali przeważnie

do swej kieszeni. Mniej więcej w ten sposób postępowali również towarzysze chorągwi husarskich i kozackich, żywiąc swoje poczty z rekwizycji, polowania itp. Na ogół więc bardzo niewielka część żołdu dochodziła do rąk prostego żołnierza.

Ciążar utrzymania wojska w ciągu miesięcy zimowych, czyli tzw. hibernie, w pewnym stopniu spadł na królewskozimny. Mimo silnego oporu duchowieństwa nałożono ten obowiązek i na dobra duchowne. Z powodu tych tzw. stacji żołnierskich dochodziło nieraz do wielkich nadużyć. Nigdy zresztą nie zostało dokładnie wyjaśnione, co mieszkańcy mieli dawać żołnierzom ani gdzie wojsko mogło być rozmieszczone. Próbowano temu zaradzić specjalnymi zarządzeniami. Obmyślano np. sposoby zaopatrzenia żołnierza w odpowiednią ilość żywności i furazżu. Później już w czasach wojen z połowy XVII w. zamiast tych obowiązków wprowadzony został specjalny podatek zwany hibernią, jednak żołnierz nadal korzystał ze stacji na tym tle dochodziło do ostrych sporów.

Musimy wreszcie pamiętać, że dla ówczesnego żołnierza swego rodzaju wzorem było postępowanie wojsk w czasie wojny trzydziestoletniej, rabunki i nadużycia, jakich się dopuszczały siły zbrojne obydwóch stron pod pozorem różnych rekwizycji i kontrybucji. W latach wojny nie było więc istotne, jaka była nominalna wysokość żołdu, lecz ile mógł żołnierz wyciągnąć z cywilnej ludności. Równocześnie stwierdzić trzeba, że chociaż żołnierz polski tamtychczasów był zdemoralizowany i skłonny do rabunku, jednak stał o wiele wyżej od żołnierza jakiegokolwiek armii biorącej udział w wojnie trzydziestoletniej.

W wojsku polskim omawianego okresu karność pojmowano w dość szczególny sposób. Władze wojskowe patrzyły przez palce na wszelkiego rodzaju bezprawia dokonywane na cywilnej ludności. Cudzoziemscy oficerowie, dawni weterani wojny trzydziestoletniej, niekiedy sami nakazywali żołnierzom przeprowadzenie bezprawnych rekwizycji, sami stawali się ich współnikami, a nawet dzielili się zyskami z rabunków. Zabierając do swej kieszeni pieniądze przeznaczone na żołd dla żołnierzy,

zmuszali ich do starania się na własną rękę o prowiant i furazę, nie też dziwnego, że zamiast tępić tego rodzaju wykroczenia, otaczali winnych opieką. Zdarzały się nawet wypadki, że aresztowanych za rozbój żołnierzy przełożeni odbijali siłą. Zresztą w okresie wojny tego rodzaju "grzechy żołnierskie" szły w niepamięć i władze wojskowe zwalniały żołnierzy od wszelkiej za nie odpowiedzialności.

Natomiast wewnątrz oddziału panowała żelazna karność. Żołnierz obowiązany był do bezwzględności posłuszeństwa wobec swych przełożonych. Najmniejsze przejawy niezdyscyplinowania karano nieraz brutalnie, a w stosunku do podwładnych oficerowie i podoficerowie pozwalali sobie na różnego rodzaju wybryki. Na porządku dziennym były wypadki puszczania żołnierzy "przez praszczęta" bez żadnego wyroku sądowego, li tylko z rozkazu oficera lub podoficera. Naraziwszy się na gniew przełożonego można było bez sądu ponieść nawet karę śmierci.

Służba zdrowia w wojsku polskim przedstawiała się wtedy zupełnie niedostatecznie. Co prawda, już od XVI w. spotykamy się z chirurgami wojskowymi, jednak w omawianym okresie przeważnie tylko przy większych regimentach dragonii lub piechoty cudzoziemskiego łaciatu znajdowały się etaty cyrulików lub chirurgów.

Stare szpitale wojskowe w dzisiejszym tego słowa znaczenia nie istniały. Nic też dziwnego, że los obornego lub rannego żołnierza był nie do pozazdroszczenia. Szczególnie w czasie działań wojennych, przemarszów itp. chorych i rannych pozostawiano bez opieki po chłopskich chałupach, nie troszcząc się o nich.

Losem inwalidy lub wysłużonego żołnierza rządząca w Polsce klasa feudalna zbytnio się nie interesowała. Epilogiem żołnierskiego żywota był najczęściej żebraczy kij i miejsce pod kościołem. Istniały wprawdzie przytoki dla dawnych żołnierzy, tzw. szpitale, lecz ilość ich była zupełnie niedostateczna. Powstawały one najczęściej z fundacji jakiegoś magnata, ale czas ich istnienia był niedługi. Największy z przytóków dla wysłużonych żołnierzy w Warszawie założony

jeszcze przez Batorego, mimo prób ratowania go przez sejm z l. 1630 i 1633 r. upadł zupełnie i sejm z 1630 r. postanowił, "że szpital, który król Stefan śp na żołnierza ubogiego fundował, nie obraca się wokół intencji fundatora dlatego, że intraty nie masz do niego naznaczonej, więc rozumiejąc, że zasługi rycerskie indignum szpitali nagradzać, przeto obracamy go na cekhausz".

Marszałek wielki litewski Krzysztof Wiesiołowski stworzył w swym starostwie tykocińskim przytułek dla 12 wysłużonych żołnierzy szlacheckiego pochodzenia. Fundacja ta zatwierdzona została specjalną uchwałą sejmową z r. 1633. Podstawą utrzymania tego szpitala miała być wieś Dolistowo. Nieumiejętna administracja tej fundacji, a prawdopodobnie i zła wola spadkobierców fundatora oraz następnych z kolei starostów tykocińskich spowodowała, że po śmierci Wiesiołowskiego szpital ten upadł, a przeznaczona na jego utrzymanie wieś Dolistowo przeszła w prywatne ręce. Nie wiele wiadomo o dziejach przytułku dla wysłużonych żołnierzy fundowanego przez Aleksandra z Rytwian Zborowskiego.

Te bardzo źle zresztą administrowane przytułki dla wysłużonych żołnierzy nie spełniały należycie swego zadania. Były nieliczne, a co najważniejsze - przeznaczone tylko dla żołnierzy szlacheckiego pochodzenia. W porównaniu też z obrzyymi funduszami wydawanymi przez panów feudalnych na cele religijne był to znikomy zaledwie dowód filantropii ówczesnego społeczeństwa.

Żołnierzem, który się dostał do niewoli tatarskiej, już się nie zajmowano. Czekał go ciężki los, nieraz do końca życia musiał wiosłować na tureckiej galercze. Wykup jeńców napotykał bardzo poważne przeszkody. Niekiedy go prawda sejm lub sejmiki niektórych ziem przeznaczały pewne, stosunkowo niewielkie sumy na wykup jeńców, zresztą wyłącznie szlacheckiego pochodzenia, ale i spośród tych tylko nieliczni mogli z tego korzystać. Większość jeńców wykupywała się za własne pieniądze i dopiero później zabiegała u władz o zwrot tej sumy. Tymi, którzy nie mieli bogatej rodziny, prawie zupełnie się nie zajmowano.

Z drugiej strony musimy pamiętać, że służba wojskowa dawała pewne, zresztą dość nikłe, możliwości awansu społecznego.

Teoretycznie zasługi wojskowe powinny być nagradzane dożywotnie nadawanymi królewszczyznami, stąd też ich nazwa: chleb dobrze zasłużonych. W rzeczywistości jednak wszystkie prawie królewszczyzny rozdrapywane były przez magnatów, niekiedy dostawali je wyżsi oficerowie. Bardziej służonym podczas wojny lub mającym większą protekcję towarzyszom husarskim lub kozackim nadawano od czasu do czasu wójtostwa lub sołectwa we wsiach królewskich. Chociaż konstytucje sejmowe wyraźnie przewidywały, że wójtostwa i sołectwa powinny być przeznaczone dla dawnych wojskowych, chociaż niejednokrotnie upominały o to sejmiki, lecz te drobne królewszczyzny również przeważnie rozehwytywał feudalna oligarchia. W praktyce jedynie w czasie trwania lub zaraz po zakończeniu działań wojennych /np. w latach 1633 - 1635/ większa ilość nadań dostawała się rzeczywiście zasłużonym żołnierzom. Zasadniczo jednak nagroda taka spotkać mogła tylko osobnika należącego do stanu szlacheckiego.

O wiele trudniejsza natomiast była droga awansu społecznego <sup>dla</sup> żołnierza plebejskiego pochodzenia. Co prawda od czasu do czasu za wyjątkowe zasługi wojenne mobilizowano żołnierzy plebejskiego pochodzenia, ale były to wypadki bardzo rzadkie. Znacznie częściej obrotny żołnierz plebejskiego pochodzenia przybierał szlacheckie nazwisko i zaciągnąwszy się wraz z poczem pod "chorągwie poważnego znaku", bez starania się o mobilizację samczwawnie stawał się szlachciszem. Jeśli w dodatku miał trochę szoszęcia i obrotności, tak że z łupów wojennych lub - co częściej się zdarzało - z rabunku doszedł do pewnego zasobu pieniędzy, to po wyjściu z wojska brał dzierżawę i stawał się ziemianinem korzystającym ze wszystkich uprawnień stanu szlacheckiego. Cóż bowiem z tego, że w okolicy po sobie szęptano o jego plebejskim pochodzeniu, gdy nikt nie odważył się otwarcie z tym wystąpić, aby nie narazić się na zatarg ze skłonny do bitki i przeważnie dobrze władającym szablą dawnym żołnierzem. W podobny

sposób przeszła do szlachty pewna ilość żołnierzy plebejskiego pochodzenia. Pamiętać musimy, że mimo wszystko tego rodzaju karierę udało się zrobić tylko stosunkowo niewielkiemu jednostkom.

Ciężkie warunki bytowe powodowały, że wojsko od czasu do czasu energicznie występowało do władz z dość nieraz śmiało formułowanymi postulatami. Wyrażały one zresztą żądanie nie szerokich rzesz żołnierskich, lecz jedynie szlacheckich towarzyszy chorągwi husarskich i kosackich. Dotyczyły one różnych spraw bytowych, jak regularnej wypłaty żołdu, szerszego rozdawania wojskom wakujących królewskich ziem, zaprzestania nagłych redukcji, odpowiedniej organizacji szpitali dla dawnych żołnierzy, wynagradzania poniesionych przez żołnierzy strat i ran, dalej wielu spraw regulaminowych, sądownictwa wojskowego itp. Te po większej części słuszne żądania znacznie silniej występują w czasie konfederacji wojskowych po potopie szwedzkim i pod koniec XVII stulecia.

Nawet żołnierz szlacheckiego pochodzenia odczuwał krzywdę, jaka mu się działa wskutek ciasnego egoizmu rządzących Rzeczypospolitą feudałów. Zdawał sobie sprawę, że był właściwie tylko najemnikiem, który za małą zapłatę i to otrzymywaną z wielkim opóźnieniem, musiał przelewać krew dla ochrony dóbr posiadaczy ziemskich. Nie też dziwnego, że w wojsku nawet wśród towarzyszy szlacheckiego pochodzenia budził się protest przeciwko panującym stosunkom społecznym opartym na krzywdzie i wyzysku. A cóż dopiero mówić o żołnierzu plebejskiego pochodzenia.

I nie jest sprawą przypadku, że w ruchach społecznych z połowy XVII w. dawni wojskowi odgrywali dużą rolę. Wielu z nich nieraz nawet polskiego pochodzenia - spotykamy wśród powstańców ukraińskich. Dawnymi oficerami byli Stanisław Michał Krzyczewski oraz wybitny dowódca powstańcy Piotr Głowacki - ongiś dragon z załogi Kudaku. Na czele ruchu chłopskiego na ziemiach polskich w 1651 r. też często stają byli żołnierze. Pomijając tu mgłą tajemnicy osłoniętą postać Kostki Napierskiego, o którego pochodzeniu społecznym i służbie w wojsku polskim nie prawie nie wiemy, wśród ludzi orga-

nizujących powstania chłopskie w innych okolicach spotykamy również dawnych wojskowych.

3. Warunki bytowe żołnierza w XVIII w. - Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej - J. Wimmer, Wyd. MON W-wa 1956 r.

Rozpiętość między uposażeniem oficerów i szeregowych była olbrzymia, co było rażącym przykładem niesprawiedliwości, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że szeregowy musiał się utrzymać ze swego minimalnego żołdu. Powrócono też do stosowanego przed r. 1710 systemu opłacania szefów regimentu, którzy pobierali za sam tytuł szefa pensje w wysokości 30 porcji w regimentach pieszych i 25 porcji w regimentach dragonii, co się równało sumom 5670 zł i 4725 zł. Potrącenia były zupełnie nieproporcjonalne w stosunku do wysokości poborów. Podczas gdy suma potrąceń wynosiła przy pensji pułkownika około 16%, przy poborach szeregowego wynosiła ona aż 40 %.

Największą sumę potrącano żołnierzowi na umundurowanie. Składało się ono dla wszystkich żołnierzy regimentu z munduru tzw. wielkiego i małego, przy czym mundur wielki, czyli właściwy mundur służbowy był sprawiany zarówno dla oficerów, jak i dla podoficerów i szeregowych w ramach regimentu, mundur zaś mały, tj. bielizna i zapasowe części munduru oficerowie zamawiali sobie we własnym zakresie, a dla podoficerów i szeregowych sprawiano go również w ramach gospodarki regimentowej. Potrącane z uposażenia sumy tworzyły osobny fundusz. Specjalna komisja, złożona z oficera sztabowego, kapitana i podoficera z kwatermistrzem pułku na czele, zawierała kontrakty z dostawcami i po otrzymaniu uszytych mundurów wydawała je wszystkim za pokwitowaniem, zwracając nadwyżki w razie mniejszych kosztów uszycia i potrącając odpowiednie sumy z żołdu, w wypadku, jeśli mundur kosztował drożej. Zarządzenie to podyktowane było nadużyciami, jakie szefowie i dowódcy popełniali prowadząc na własną rękę wszelkie zakupy umundurowania.

Mundur oficerów piechoty składał się z czerwonej kurtki sukiennej z białymi wyłogami, białej kamizelki, białych

spodni i kamaszy, czarnego kapelusza i trzewików. Guziki u mundurów oraz dystynkcje oficerskie były złote. W okresie od 1 maja do 31 października używano spodni czarnych. Zakazano noszenia spodni płóciennych, które widocznie były poprzednio w użyciu.

Mundur podoficerów i szeregowych wyglądał podobnie jak mundur oficerów, z tym że nosili zamiast kamaszy białe podczochy wełniane. Mundur dawano na dwa lata. Latem podoficerowie i szeregowi nosili spodnie płócienne, również białe, wydawane w ramach mundurów małego po 2 razy na rok, podobnie jak koszule. Umundurowanie wydawano co roku, trzewiki - co 8 miesięcy. Zarówno oficerowie, jak i podoficerowie i szeregowi nosili harcapy przewiązane czarną wstążką; pasy mieli skórzane z mosiężnymi kłami. Podoficerowie i szeregowi nosili kutasy włóczkowe w różnych kolorach, zależnie od kompanii, w której służyli.

W regulaminie hetman kładł duży nacisk na jednolitość umundurowania i czystość wyglądu. Zakazywano noszenia zbędnych galonów, które wielu oficerów nakładało według upodobania. Płaszczki czerwone sukienne były wydawane po dwa dla każdej kompanii na lat sześć i służyć miały wyłącznie wartownikom w okresie od 15 października do 30 kwietnia. Pozostali żołnierze marzli więc zimą, chodząc tylko w mundurach. Każdy żołnierz nosił tornister i patronasz z czerwonej skóry.

Jak widać z powyższego opisu, umundurowanie piechoty polskiej zmieniło się całkowicie. Zniesione używane dotychczas niebieskie mundury, a strój żołnierszy upodobniono do saskiego. Było to jeszcze jednym dowodem wprowadzenia obcych wzorów do wojska polskiego, które w myśl zażądań króla niczym nie miało się różnić od armii saskiej.

Uzbrojenie piechurów składało się z karabinu skałkowego z bagnietem oraz pałasza noszonego na czerwonym rzemieniu juchtowym. Podoficerowie uzbrojeni byli w pistolety, pałasze i krótkie karabinki, oficerowie w pistolety i szpady. Uzbrojenie to zakupywano na 10 lat. Ponieważ na zakup broni i umundurowania trzeba było wyłożyć znaczną sumę, przy orga-

nizowaniu regimentów zużyto na ten cel w każdym z nich pewną ilość porcji, wykorzystując umyślnie obsadzone przez okres 15 miesięcy /od 1 lutego 1717 r. do 1 maja 1718 r./ etaty szeregowych oraz niektórych młodszych oficerów. Po sprawie umundurowania i broni, na jej odnawianie i na zakup amunicji przeznaczono po 3 porcje z etatu każdej kompanii: jedną na zakup nowej broni, drugą na zakup potrzebnych narzędzi rusznikarskich i naprawę starej broni, trzecią na zakup amunicji. W każdej kompanii winny były znajdować się dwa karabiny zapasowe.

Drugim z kolei wysokim potrąceniem było pogłównne. Potrącano je w wysokości 12 zł. od każdej porcji, zachowywano więc w tym wypadku sprawiedliwą proporcję w stosunku do poborów wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych. Sumę pogłównego utrzymywał szef regimentu, który obowiązany był pokrywać z niej wydatki, jak koszty korespondencji i podróży służbowych oficerów, zakup instrumentów dla członków oriestry pułkowej, koszty egzekucji, a poza tym wypłacać dodatkowo po jednej porcji do pensji kapitana-lejtnanta i lekarza pułkowego. Wszystkie te wydatki nie wyczerpywały znacznej sumy pogłównego, która np. w regimentach królowej i królewicza /1058 porcji/ wynosiła 11.696 zł. rocznie. Szef regimentu zarabiał więc dużo na tym potrąceniu, co biorąc pod uwagę jego wysoką pensję /30 porcji = 5670 zł/ i fakt, że pełnił on służbę tylko nominalnie, było rażąco niesprawiedliwością w stosunku do żołnierzy.

Sumę 3 zł. na medykamenta potrącano z żołdu jedynie podoficerom i szeregowym. Z potrącenia tego żołnierze mieli jednak pewną korzyść, gdyż uzyskana stąd suma służyła na zakup środków leczniczych. Należy stwierdzić, że poziom opieki zdrowotnej w jednostkach piechoty i dragonii podniósł się znacznie po r. 1717. Przyczyniło się do tego utworzenie etatów felczerów kompanijnych, których nie było poprzednio. W razie podziału regimentu każdy pododdział miał zapewnioną opiekę lekarską. Szefem regimentowej służby zdrowia był lekarz pułku /regimentsfelczer/, któremu podlegali wspomniani felczerzy /cyrnicy/ w kompaniach. Do obowiązków

lekarza pułku należała opieka lekarska nad wszystkimi żołnierzami jednostki, opieka nad apteką pułku, kontrola działalności felczerów i dbałość o podnoszenie poziomu ich wykształcenia fachowego. W tym też celu lekarz obowiązany był egzaminować wszystkich nowoprzybyłych felczerów i wysyłać ich na egzaminy do lekarzy w pobliskich szpitalach. Apteka w pułku była w zasadzie jedną, wszakże przy wydzielaniu pododdziałów zaopatrywano je w małe apteczki. Podoficerów i szeregowych leczono całkowicie bezpłatnie /z wyjątkiem leczenia chorób wenerycznych/, za które musieli płacić/, oficerowie natomiast, którym nie potrącano z pensji na medykamenta, obowiązani byli zwracać koszt lekarstw z wyjątkiem leczenia postrzałów w walce lub chorób zakaźnych.

Postępowym osiągnięciem było również utworzenie funduszu na zaopatrzenie inwalidów wojennych. Dotychczas nie posiadali oni żadnego zaopatrzenia, jedynie dla szlacheckich towarzyszy jazdy w XVII w. urządzano niekiedy zakłady, w których spędzili oni resztę życia po utracie zdolności do służby. Takie zakłady tworzone przez magnatów miały żywot krótki i zwykle po śmierci fundatora zamykali je jego spadkobiercy. O okaleczonych w walkach w interesie klasy posiadającej żołnierzy pochodzenia plebejskiego nikt się nie troszczył, dlatego utworzenie funduszu inwalidzkiego było dość dużym krokiem naprzód. Fundusz regimentowy był szczupły i pozwalał na zapewnienie utrzymania niewielkiej zaledwie ilości inwalidów, toteż stosowano duże ograniczenia w przyznawaniu prawa do zasiłku. Mógł go otrzymać jedynie oficer lub szeregowy, który stał się niezdolny do służby wskutek ran odniesionych na polu bitwy po wstąpieniu 20 lat w danym regimencie. Przyznawano mu zasiłek roczny wynoszący 169 zł. dla podoficera i 97 zł dla szeregowego, z czego potrącano sumę 24 zł. na umundurowanie. Inwalida miał obowiązek przebywania przy sztabie regimentu i otrzymywał bezpłatne wyżywienie z kuchni regimentu. Opiekę nad funduszem inwalidów sprawowała komisja złożona z 2 oficerów sztabu, 2 kapitanów, 2 podoficerów i 2 szeregowych. Fundusz ten, podobnie jak fundusz na zakup mundurów i medykamentów, wyłączony był spod kompetencji szefa

i dowódcy regimentu dla uniknięcia nadużyć z ich strony, czego regulamin oczywiście nie podkreśla.

Żołd był, jak wiemy, wypłacany wojsku w dwóch ratach, tj. 15 marca i 15 września. Oficerowie pobrawszy w rozmaitych majątkach należne sumy, przywozili je do jednostki i oddawali je kwatermistrzowi. Ten w obecności oficerów sztabu sporządził obliczenia oraz listę wypłat i potrąceń, podpisywaną przez dowódcę pułku, jednego ze starszych oficerów i kwatermistrza. Następnie na podstawie listy wypłacano pieniądze dowódcom poszczególnych kompanii oraz oficerom sztabu.

Dowódca kompanii obowiązany był natychmiast wypłacać żołd wszystkim oficerom swego pododdziału, którzy otrzymywali go półrocznie. Podoficerowie otrzymywali żołd miesięczny, wypłacany w pierwszym dniu miesiąca, szeregowi co 8 dni. Podoficerom znanym z hulaszczego trybu życia wypłacano żołd tak jak szeregowym, w obawie by nie wydali pieniędzy przed upływem miesiąca i potem przymierając głodem nie sprzedawali umundurowania i oporządzenia. Podobnie postępowano z szeregowymi, zwłaszcza świeżo zaciągniętymi rekrutami, którym wypłacano żołd nie co 8 dni, lecz co 5 dni, dopóki nie przyzwyczaili się do oszczędnej gospodarki pieniędzmi. Tego rodzaju zalecane w regulaminach postępowanie było uzasadnione tym, że żołnierz nieopatrznie wydawszy pieniądze, sprzedawał części oporządzenia, a nieraz dezertował w obawie przed surowymi karami. Czynili to zwłaszcza rekruci. W zasadzie, stwierdzający brak części umundurowania, dowódca kompanii miał prawo potrącić ich wartość z żołdu. Suma potrącenia nie mogła jednak przekroczyć 1/4 żołdu, dlatego też oficerowie często karali żołnierzy chłostą lub aresztem, aby odstraszyć ich od dezercji, gdyż w jej wypadku musieli sami odkupywać oporządzenie dezertorów. W razie nieuzasadnionego zatrzymania żołdu przez dowódcę kompanii żołnierz miał prawo skarżyć się u przełożonych dowódcy, a regulamin przewidywał odwołanie nagany kapitanowi i wypłacenie przezeń żołdu w podwójnej wysokości. Należy jednak wątpić, czy przepis ten był ściśle przestrzegany, bowiem między oficerami panowa-

ła na ogół duża solidarność, zwracająca się przeciw żołnierzowi.

Wydać otrzymany żołd było łatwo. Szeregowy piechoty po wszelkich potrąceniach otrzymywał na rękę zaledwie 9 zł. 15 gr. miesięcznie, kwotę bardzo małą, ledwie wystarczającą na utrzymanie. Prócz wyżywienia musiał on opłacić pranie bielizny, kupić puder, kradę do czyszczenia skórzanych części oprządzenia, szuwako do butów, szpilki do barcapu, grzebień oraz igły i nici do naprawy odzieży. Kwota 9 zł. 15 gr. była śmiesznie niska. Wystarczy zaznaczyć, że w r. 1703 szeregowy piechoty otrzymywał żołd miesięczny zaledwie o 12  $\frac{1}{2}$  grosza niższy od żołdu w r. 1717 /184 zł. rocznie/, a już wtedy stwierdzono, że stawka ta jest za mała. Od r. 1703 wartość pieniądza uległa dalszej obniżce, nie też dziwnego, że zwracano na to uwagę, bez żadnych jednak skutków. Z czasem wartość pieniądza w dalszym ciągu malała, a żołd zupełnie nie wystarczał na utrzymanie żołnierzy. Mimo to nie brakowało ochotnych do zaciągnięcia się w szeregi wojska, co świadczy o wielkiej nędzy panującej na wsi polskiej, skąd rekrutowała się większość żołnierzy.

Biedoty wiejskiej i wiejskiej nie odstraszały ani ciężkie warunki materialne, ani złe traktowanie, jakiego żołnierz doświadczał w czasie służby wojskowej. Wprawdzie regulamin nakazywał dowódcy oględne postępowanie z żołnierzami, zwłaszcza z rekrutami, nienawykłymi do trudów służby, w rzeczywistości jednak oficerowie źle traktowali żołnierzy, bijąc ich i stosując surowe kary za najbłahsze przewinienia. Tego rodzaju traktowaniem starali się oni zdusić w żołnierzu poczucie godności ludzkiej i uczynić z niego bezduszne narzędzie, zdolne tylko do wykonywania rozkazów przełożonych, wydawanych w interesie panującej klasy feudałów. Wychowanie polityczne miało na celu wpojenie żołnierzom poczucia lojalności z przynależności do armii i odgródzenie ich od reszty społeczeństwa, bez względu na funkcje jakie spełniał dany żołnierz, często nie mające nic wspólnego z zawodem wojskowym. Regulamin pod groźbą sądu wojakowego zakazywał oficerom używania żołnierzy do posług oso-

bistych, jednak było to nader często stosowane przez najwyższych dowódców wojska z hetmanami włącznie. Magnaccy szefowie regimentów rozkazywali swym żołnierzom przebierać się w liberię lokajską i używali ich do obnoszenia półmisków podczas uczt, jako stangretów itp.

Urlopów udzielał dowódca regimentu. Mógł on przyznać oficerowi urlop do trzech miesięcy, powiadamiając o tym hetmana w swym miesięcznym raporcie. Na dłuższy urlop zgody mógł udzielić tylko hetman. Podoficerowie i szeregowi mogli otrzymać urlop tylko do dwóch dni, przy czym za ten okres wypłacano im żołd. W razie choroby musieli przesłać świadectwa od władz miejskich lub od pana wsi, w której przebywali. Nie wolno było udzielać urlopu w okresie lustracji jednostek i ćwiczeń wiosennych. W razie samowolnego przedłużenia urlopu oficera karano aresztem /tyle dni, o ile samowolnie przedłużył swój urlop/ podoficera - degradacją do stopnia szeregowego, szeregowego zaś - trzykrotną karą chłosty /w odstępach tygodniowych przepędzany był między szeregami 150 żołnierzy/. Jak widzimy, kara dla szeregowca była niewspółmierną w porównaniu z karą stosowaną wobec oficerów. Klasowe różnice w traktowaniu żołnierzy zauważyć możemy również w załatwianiu tak osobistych spraw podwładnych, jak np. udzielenie zgody na małżeństwo. Zgody takiej mógł udzielić tylko dowódca regimentu. Przy małżeństwach oficerów zwracano uwagę na pochodzenie społeczne narzeczonej, nie chcąc dopuścić do wiązania się oficera z osobą niższej klasy społecznej. Podoficerom i szeregowym zezwolenia na małżeństwo udzielano bardzo niechętnie, wychodząc z założenia, że cierpi na tym dobro służby. Żołnierz żonaty musiał się bowiem troszczyć o zapewnienie bytu rodzinie, co przy niskim jego żołdzie było trudne. Oddalony od rodziny, naprzykrzał się dowódcom prośbami o urlopy, dlatego też przy udzielaniu zgody na ślub żądano gwarancji, że żona będzie mogła utrzymać się sama bez pomocy materialnej męża-żołnierza. Podoficerowie i szeregowi musieli w razie otrzymania zgody złożyć kaucję w wysokości 12 talarów. W wypadku ożenku bez zgody dowództwa żołnierz i jego żona za karą pracowali przez 6 mie-

sięcy w twierdzy, przykułi do tacek. Inną politykę stosowano wobec żołnierzy - cudzoziemców, którym chętnie udzielano zgody na małżeństwo, chcąc w ten sposób związać ich bardziej z krajem, w którego armii służyli, i ograniczyć dezercję. Szeregowy miał w tym wypadku płacić za zgodę 6 talarów, furier i kapral - 12, sierżant - 20 talarów.

Awanse z szeregowych na podoficerów zatwierdzał dowódca regimentu. Dowódcy kompanii, przedstawiając żołnierzy do awansu, musieli zaświadczyć ich nienaganną służbę, wybierano przy tym ludzi umiejących czytać i pisać, co zwłaszcza dla furiera, zakupującego żywność dla żołnierzy, było rzeczą konieczną. Oficerom zalecano nauczanie żołnierzy czytania i pisania, niewielu jednak to czyniło.

Awanse oficerskie zatwierdzał hetman, na podstawie wniosku przedstawionego przez dowódcę regimentu i akt personalnych, w których notowano zachowanie oficera w czasie służby /tzw. kondukt-lista/. Hetman też zatwierdzał objęcie stanowiska przez danego oficera. W razie śmierci oficera następcą jego obowiązany był wypłacić rodzinie zmarłego odszkodowanie za stopień w wysokości rocznej pensji. Było to pomyślane jako zabezpieczenie rodzin zmarłych oficerów /zresztą krótkoterminowe. Rodziny podoficerów i szeregowych nie miały nawet takiego zabezpieczenia. Z tego przepisu powstał z biegiem czasu skandaliczny zwyczaj sprzedawania i kupowania stopni oficerskich. W czasach saskich oficerem mógł zostać każdy, kto dysponował odpowiednią sumą na kupno stopnia, choćby nie posiadał żadnych kwalifikacji do służby wojskowej. Stopniami handlowali nie tylko oficerowie, lecz i hetmani, a później nawet król.

Ten zgubny zwyczaj bardzo obniżał wartość kadry oficerskiej, która około połowy XVIII w. już prawie nie istniała.

Podobne stosunki, jak w piechocie, panowały również w jednostkach dragonii, do nich też stosowały się regulaminy wydawane w zasadzie dla piechoty. Jak wspomnieliśmy wyżej, dragonia polska organizowana była w 7 regimentów, z tego jeden /gwardii/ w sile 1000 porcji, sześć zaś po 500 porcji. Regiment gwardii konnej składał się ze sztabu i 8 kompa-

nii, pozostałe regimenty - ze sztabu i 6 kompanii.

Cały regiment gwardii konnej liczył więc w r. 1717 w sztabie 19 ludzi i w ośmiu kompaniach /4 po 70 i 4 po 71 ludzi/ 564 żołnierzy - razem 583 ludzi, w tym 33 oficerów, 76 podoficerów i orkiestrantów oraz 474 szeregowych /120 grenadierów, tj. żołnierzy wyborowych oraz 354 dragonów/. Wkrótce potem zwiększono sztab, dodając stanowiska 1 audytora /z pensją  $4 \frac{1}{2}$  porcji/, kapelana / $3 \frac{1}{2}$  porcji/, konowala i siodlarza /po  $1 \frac{1}{2}$  porcji/. Powiększyło to liczbę ludzi do 587, na co zużywano 820 porcji etatowych. Resztę porcji przeznaczono na utrzymanie woźniców i wozów z końmi, wynagrodzenie dla inspektora kawalerii i inne wydatki.

W pozostałych regimentach było po 264 szeregowych oraz 77 oficerów i podoficerów - razem - 341 ludzi. Wkrótce utworzono jednak wiele nowych stanowisk oficerskich, m.żn. kapitanów agreges oraz podniesiono pensje oficerów, co zmusiło dowództwo do obniżenia liczby szeregowych w kompaniach do 29. Ilość szeregowych spadła przez to do 174 ludzi, regimenty zaś ze sztabami liczyły 258 głów, a więc stan faktyczny wynosił 51,4% stanu etatowego, a później nawet mniej.

Pensje oficerów były wyższe niż w piechocie. Mniejszą ilość stawek żołdu wyrównywała ich wysokość /po 300 zł./ I tak pułkownik pobierał brutto 7350 zł. rocznie, po potrąceniach /podobnych jak w piechocie/ - 6539 zł. 2 gr. Potrącenia z żołdu szeregowych były tu znacznie większe niż w piechocie, dochodziło bowiem utrzymanie koni. Dragon otrzymywał miesięcznie tylko 10 zł., które musiały mu starczyć na utrzymanie.

Uzbrojenie dragonów składało się z pałasza, pary pistoletów i karabinu z bagnetem, przy czym karabin umieszczony był u boku przy siodle, bagniet zaś w pochwie obok pałasza. Mundur składał się z czerwonej kurtki, kamizelki i spodni w kolorze przyjętym dla danego regimentu, wysokich butów, płaszcza czerwonego i kapelusza. Wyłogi kurtek były w kolorze spodni i kamizelki, różne dla poszczególnych jednostek.

4. System zaopatrywania wojska polskiego w XVIII w.

J. Wimmer - Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej, Wyd. MON, W-wa 1956 r.

System zaopatrywania wojsk nie był w tym czasie scentralizowany. Istniał wprawdzie urząd kwatermistrza generalnego, którym był wówczas generał Nencha, jednak czynności swe pełnił on tylko podczas wojny, w czasie pokoju zaś był jedynie szefem jednego z małych regimentów piechoty.

W wojsku cudzoziemskiego zaciągu istniała gospodarka kompanijna. Żołnierze byli obowiązani wyżywić się za swój żołd, jednak żywności dostarczali im furierzy istniejący przy każdej kompanii. Szefem ich był kwatermistrz regimentu. Furierzy wyjeżdżali z wozami i skupowali żywność w okolicy. Po przywiezieniu jej na miejsce postoju oddziałów żołnierze kupowali sobie żywność za pieniądze z żołdu. Podczas wojny furierów osłaniały oddziały dragonów, które chroniły ich przed atakiem podjazdów nieprzyjaciela. Amunicji dla piechoty i dragonii, jak już wspomnieliśmy, dostarczało dowództwo artylerii z zapasów wiezionych przy taborze artyleryjskim. Każdy żołnierz niósł pewną jej ilość, część zaś wieziono zawsze na wozach amunicyjnych przy każdym regimencie. Zapasy te odnawiano z chwilą zużycia ich przez dowódcę taboru artyleryjskiego.

W jeździe polskiego zaciągu każdy towarzysz wyruszając na wojnę obowiązany był dla siebie i swych pocztowych prowadzić za chorągwią wóz z zapasami żywności na dłuższy okres czasu. W jeździe ciężkiej ilość wozów posuwających się za pocztą była większa. W czasie kampanii za wojskiem posuwały się długie tabory, po wyczerpaniu zaś wiezionych zapasów żołnierze indywidualnie za pieniądze z żołdu nabywali żywność u kupców wiezących ją za wojskiem lub u ludności okolicznej. Podobnie na leżach zimowych utrzymywali się oni z pieniędzy wypłacanych im w ramach hiberny. Dzierżawcy dóbr królewskich, w których stacjonowały chorągwie, obowiązani byli tylko dostarczyć wojsku siana, słomy, owsa lub żyta dla

koni oraz drzewa na opał w ściśle przepisanych ilościach, za które nie pobierano opłaty, lecz należność za nie potrącana była z sum hiberny. Norma furażu na konia, jaką te dobra miały wydawać, wynosiła: 2 garnce owsa, lub garniec owsa i 12 funtów siana oraz 3 snopy słomy dziennie. Wszelkie nadużycia i próby samowolnego zabierania żywności były surowo zakazane i ostro karane.

Oczywiście w czasie wojny wojsko nie mogło być uzależnione od zakupów u ludności okolic, przez które przechodziło, zwłaszcza że nieprzyjaciół starał się zazwyczaj utrudnić pochód armii przez огоłocenie obszaru działań z zapasów żywności i paszy. Toteż po wyczerpaniu zapasów wiezionych przez jazdę żywność sprzedawał oddziałom generał - kwatermistrz, do którego obowiązków należało zgromadzenie jej przed kampanią, a następnie wiezienie jej za wojskiem. Zapasy gromadził on w magazynach położonych na szlaku pochodu armii, dbając przy tem o zaopatrzenie załóg w fortecach. Początkowo sprzedawał ją dowódcom oddziałów piechoty i dragonii oraz towarzyszom jazdy za pieniądze. Po wyczerpaniu gotówki u żołnierzy kwatermistrz sprzedawał im żywność na poczet dalszych wypłat żołdu. Musiał on dbać przy tym o odświeżanie zapasów i wymianę psujących się na nowe.

Jako przeciętną normę żywności na jednego żołnierza liczone na okres 6 miesięcy:

42	garnce	żyta
24	"	kaszy
24	"	grochu
28	funtów	słoniny
12	"	mięsa
4	beczki	piwa
6	garncy	gorzałki
6	Ź	sol.

Jak widać z powyższego, żołnierze byli żywieni przede wszystkim kaszą, chlebem i grochem, mięsa spożywali mało.

Żywność wieziono w zasadzie na wozach, jednak starano się o ułatwienie transportu przez splawianie wodą. Świeżego mięsa dostarczało wojsku bydło pędzone przy taborze. W okoli-

oach bezwodnych wlezione również zapasy wody. Dowóz żywności dla wojska z magazynów położonych na tyłach maszerującej armii był utrudniony podczas ówczesnych wojen ruchomych i ciągłego zagrożenia przerwaniem linii komunikacyjnych przez przenikające na tyły podjazdy nieprzyjacielskie. Toteż magazyny żywnościowe największą rolę odgrywały podczas odwrotu armii, często wracającej przez spustoszone działaniami wojennymi tereny. W czasie działań zaczepnych wojsko zasadniczo wiozło zapasy żywności za sobą.

Ogromne tabory krępowały wprawdzie ruchy armii, lecz z drugiej strony wozy taborowe przydawały się nieraz podczas walk obronnych z przeważającymi siłami przeciwnika, używano ich bowiem do szybkiego ufortyfikowania obozu. Jazda pozostawiała swe wozy najczęściej pod osłoną piechoty, a sama nieskrępowana nimi mogła poruszać się szybko tzw. komunikiem.

x

x

x

Jak wiemy, żołnierz polski musiał się utrzymywać z żołdu, który w r. 1690 wynosił

dla husarii	204 zł. rocznie
" pancernych	168 " "
" lekkiej jazdy	128 " "
" arkabuzerii	184 " "
" piechoty	184 " "
" dragonii	224 " "
" piechoty węgier- skiej	144 " "

Wysokość żołdu podnosiła się stale aż do r. 1696, co wiązało się z obniżką wartości pieniądza, a także dyktowane było niewątpliwie dążeniem ściągnięcia ochotników w szeregi wojska ponoszącego straty w wojnie z Turkami. Od r. 1696 zaznacza się obniżka stawek żołdu, wynikająca z silnego wyczerpania ekonomicznego kraju przez długą wojnę.

W 1698 r. żołd jazdy wynosił:

dla husarii	250 zł. rocznie
" pancernych	210 " "

dla lekkiej jazdy	120 zł. rocznie
" arkebuzerii	200 " "

Z porównania stawek żołdu w r. 1690 i 1698 widzimy największy wzrost żołdu dla husarii /o 46 zł./ i dla pancernych /o 42 zł./, niewielkie dla arkebuzerii /o 16 zł/ i obniżkę dla chorągwi lekkich /o 8 zł./ . Z chwilą przejścia do etatu pokojowego w r. 1699 dokonano dalszej obniżki żołdu. Wynosił on:

dla husarii	204 zł. rocznie
" pancernych	168 " "
" lekkiej jazdy	128 " "
" arkebuzerii	184 " "
" dragonii	224 " "
" piechoty	184 " "
" piechoty węgier- skiej	144 " "

a więc kształtował się podobnie jak w r. 1690.

Wobec postępującej obniżki wartości pieniądza i wzrastających kosztów utrzymania stawki z r. 1699 musiały być o wiele za niskie. Dopiero jednak podczas wojny północnej podniesiono nieco żołd niektórych rodzajów jazdy, równając poziom stawek żołdu jazdy, piechoty i dragonii z poziomem z czasów wojny tureckiej, nie uwzględniając jednak deprecjacji pieniądza.

Żołd piechoty i dragonii wydawać się może stosunkowo wysoki w porównaniu z płacami jazdy, jak to widzimy na przykładzie stawek z r. 1690 i 1699. Można by sądzić, że piechota powinna otrzymywać żołd znacznie mniejszy niż kawaleria, w której koszty utrzymania koni były duże. Piechota miała bowiem żołd znacznie wyższy niż jazda lekka, nieco wyższy niż pancerni, taki sam jak kosztowni arkebuzery, a mniejszy tylko od husarii, dragonia zaś miała w ogóle żołd najwyższy spośród wszystkich rodzajów wojska. Wyjaśnienie tego dziwnego, zdawałoby się, zjawiska znajdujemy w rozdziale między kawalerią sum na utrzymanie zimą. Hiberna prawie podwaja wtedy uposażenie jazdy, jak to widzimy na przykładzie stawek z r. 1699.

húsaria	żókd	204	zł.	+	hiberna	204	zł.	razem	408	zł.
pancerni	"	168	"	+	"	164	"	"	332	"
jazda lekka	"	128	"	+	"	104	"	"	232	"
arkabuzerzy	"	184	"	+	"	164	"	"	348	"
dragonia	"	224	"	+	"	-	"	"	224	"
piechota	"	184	"	+	"	-	"	"	184	"
" węgiers.	"	144	"	+	"	-	"	"	144	"

Z powyższego wynika, że wojska cudzoziemskiego zaciągu miały uposażenie znacznie mniejsze niż jazda zaciągu polskiego. Odsunięcie piechoty i dragonii od udziału w hibernie było krzywdzące, zwłaszcza, że żókd ich ulegał zmniejszeniu wskutek licznych potrąceń i nieuczciwości dowództwa. Żołnierze jazdy otrzymywali żókd od swych dowódców w całości z wyjątkiem drobnych potrąceń, które pod nazwą "spiśnego" pobierał pisarz wojskowy, a pod nazwą "workowego", czyli procentu od sum wypłacanych chorągwiom w workach, brał dla siebie podskarbi. Po zakończeniu wojny z Turcją pobierano jeszcze niewielką sumę w wysokości 4 zł. od konia. Suma uzyskana z tego potrącenia służyła na wykup jeńców z niewoli tureckiej.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w piechocie, gdzie żołnierz otrzymywał do ręki bardzo niewielką sumę, która mu zaledwie wystarczała na utrzymanie. Z każdej powiem porcji żókd piechura czy dragona dowódca pułku potrącał pogłówne dla szefa regimentu, a pozostałe pieniądze otrzymywał z kolei dowódca kompanii, który miał wówczas pole do popisu, ze swej strony wyzyskując żołnierza. Najpospolitszą formą wyzysku był tzw. "tydzień niemiecki" liczący 8 dni. Jednego tygodnia wypłacano żołnierzom żókd w poniedziałek, drugiego we wtorek, trzeciego w środę itd. Wskutek tego żołnierz otrzymywał w ciągu roku żókd za 46 zamiast za 52 tygodnie, a suma za pominięty okres szła do kieszeni dowódcy.

Z żókd potrącano za umundurowanie i medykamenty, wobec czego żołnierz chodził często głodny i obdarty. Biedę, jaką cierpiał, powiększało częste zaleganie z wypłatą żókd, wynikające z opisanego już braku funduszy na utrzymanie wojska.

Z nielicznych dochodów opłacano co pewien czas i to nieregularnie oficerów, żołnierze natomiast w większości wypadków otrzymywali żołd z wielkim opóźnieniem i tylko częściowo.

Warunki, w jakich pełnił służbę żołnierz polski, przedstawia najlepiej współczesna relacja cudzoziemca bawiącego w Polsce u schyłku XVII w. "Oddziałów polskich nie opłaca się ani co tydzień, ani co miesiąc, ani co sześć miesięcy i można powiedzieć, że często w ogóle nic im się nie daje. Jeśli żołnierze znajdują się w armii /przy swoich jednostkach/ żywią się korzonkami i owocami, które znajdują się w lesie oraz mięsem końskim, jeśli je posiadają, gdyż w Polsce nie jest przyjęte wydawanie chleba. Oficerowie pozwalają im więc starać się o środki utrzymania, jak sami umieją. Wobec tego, że większość z nich z głodu i nędzy choruje i umiera, nie dziwnego, że co roku trzeba wystawiać nową armię. Oficerowie są opłacani co roku, a często tylko raz na dwa lata. W końcu roku zbiera się komisja w oddalonej od miejsca pobytu dworu miejscowości, gdyż na mocy postanowienia sejmu królowie nie mogą przebywać przy komisjach, powołanych do wypłat należności wojsku, mimo, że wszystko odbywa się w imieniu króla. Wyznaczeni przez sejm komisarze regulują należność wszystkim oficerom. Zazwyczaj część im się obcina, zwłaszcza cudzoziemcom i można powiedzieć, że dzieje się to zupełnie słusznie, gdyż nie wydali oni nic na utrzymanie swych kompanii, komisja zaś czyni z nimi takie rozliczenie, jak gdyby utrzymywali oni żołnierzy na własny koszt. Tak więc służba w Polsce jest korzystna dla oficerów, jeśli dojdą do stanowiska kapitana i są w stanie pewien czas czekać na swój żołd. Zdarza się, że armia jest opłacana tylko co dwa lata. Bywają jednak okresy, że z powodu braku pieniędzy nie można jej opłacać".

Tu kryła się więc przyczyna rabowania ludności cywilnej przez wojska własne, które mimo surowych kar w ten sposób usiłowały na swoją rękę poprawić sobie byt. Wojsko cudzoziemskiego autoramentu było przedmiotem dużych nadużyć dowództwa. W wojsku zaciągu polskiego te nadużycia

były mniejsze, gdyż żołnierz strzymywał pieniądze wprost do rąk i sam troszczył się o swe zaopatrzenie. Mimo braku dbałości o zaopatrzenie żołnierz cudzoziemskiego autoramentu, głodny i obdarty, bił się jednak dzielnie, czego dowodem są liczne zachwyty współczesnych pisarzy cudzoziemskich nad jego bohaterstwem.

W przeciwieństwie do żołdu prostego żołnierza pensje oficerów piechoty były znacznie wyższe. Nie mówiąc o szefie regimentu, który brał zazwyczaj 10-17 porcji, czyli 1840-3128 zł. zależnie od wielkości regimentu, oficerowie w większych regimentach pobierali wysokie pensje, złożone z poborów oficera sztabu regimentu i poborów szefa kompanii, a mianowicie:

pułkownik pensja 6 porcji + 4 porcje jako szef drugiej kompanii = 1840 zł.

podpułkownik pensja 4 porcje + 4 porcje jako szef trzeciej kompanii = 1472 zł.

major = pensja 3 porcje + 4 porcje jako szef czwartej kompanii = 1288 zł.

kapitan - i kapitan-lejtnant 4 porcje faktycznego dowódcy kompanii = 836 zł.

porucznik pensja 3 porcje - faktycznego dowódcy kompanii = 552 zł.

chorąży i kapitanarmus 2 porcje faktycznego dowódcy kompanii = 368 zł.

przy czym potrącenia przy pensjach oficerów były niższe.

Oficerowie jazdy pobierali wówczas wynagrodzenie w postaci wielu stawek żołdu szeregowych /ślepe poczty rotmistrzowskie/. Poza tym znaczna część oficerów otrzymywała dodatkowe gratyfikacje z funduszu wypłacanego z dochodów hiberny pod nazwą "lergicji dla oficerów". Wysokość ich była różna. Oczywiście największe gratyfikacje otrzymywali szefowie pułków i regimentów. Np. wojewoda kijowski Marcin Kątski, kasztelan kamieniecki Nikodem Żaboklicki pobierali w r. 1699 gratyfikacje w wysokości 6000 zł; inni oficerowie mniejsze, niektórzy tylko po 100 zł. Powiększało to jeszcze

bardziej rozpiętość pomiędzy płacami w wojsku, rozpiętość tym bardziej niesprawiedliwą, że oficerowie jazdy mający najwyższe uposażenie, prawie z reguły zaliczali się do bogatej szlachty, posiadającej własne majątki, a wobec tego koszty poczęstunku dla towarzyszy nie były dla nich zbyt uciążliwe. W tych warunkach nadużycia popełniane przez nich w stosunku do żołnierzy były tym bardziej oburzające.

Jak widać z powyższego, stosunki panujące w wojsku Rzeczypospolitej nie różniły się niczem od stosunków na każdym innym odcinku życia społecznego ówczesnej Polski. Wszędzie dawała się zauważyć ta sama ohoiwość przedstawicieli klasy feudałów, którzy dążyli do zwiększenia swych majątków kosztem klas upośledzonych. W wojsku uwidoczniło się to w nadużyciach popełnianych przez dowódców pochodzenia szlacheckiego wobec żołnierzy będących w ogromnej większości chłopami.

Do druku przygotował  
WYKŁADOWCA KATEDRY Nr 11

Wykonano w 100 egz.

Egz. nr 1-90 Bibl. Jawną ASG

Egz. nr 91-100 Katedra nr 11

Wyk. Zawadzki - mjr

Druk. ZU

Nr ks. 262/WW.

Nor. HS: JIS

S. ZAWADZKI - mjr dypl.

